Dziś 12 stron. **Bezpłatny dodatek ilustrowàny „Rewja“**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 18-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 137

Sensacyjna kradzież dokumentów śledczych

Wilno, 18 maja.

Na stacji kolejowej Oszmiana z zamkniętego pokoju zawiadowcy stacji skradziono teczkę kontrolera wileńskiej dyrekcji kolejowej Żychlińskiego. W teczce znajdowały się protokuły dochodzeń o nadużycia na szkodę skarbu państwa, dokonane przez espedytorów kolejowych i prywatne firmy ekspedycyjne.

Wskutek kradzieży dokumentów toczące się już od 1927 r. śledztwo, będzie na długi czas zahamowane.

REWOLUCJA W KOWNIE?

Prezydent Smetona chciał uciec zagranicę, ale Waldemaras nie wydał mu paszportu.—Czy Smetona jest aresztowany?

Wilno, 18 maja.

Wedle nadchodzących tu z Kowna wiadomości, sytuacja w stolicy Litwy przedstawia się w barwach coraz bardziej czarnych. Teror, rozwinięty przez dyktatora Waldemarasa już nie tylko w stosunku do partyj politycznych, ale również i administracji państwowej oraz wszystkich klas społeczeństwa — musi doprowadzić w najbliższym czasie do wybuchu.

W Kownie obiegają pogłoski, że prezydent republiki litewskiej Smetona w najbliższych dniach zamierzał opuścić Litwę i uciec zagranicę.

Podobno ministerstwo spraw zagranicznych, którego szefem jest Waldemaras odmówiło wystawienia paszportów prezydentowi państwa. Obiegają również pogłoski, że Smetona jest właściwie aresztowany, gdyż straż, pilnująca dostępu do jego domu, równocześnie otrzymała nakaz nie wypuszczania nikogo z rodziny prezydenta, ani też jego samego, bez asysty wojskowej.

W stolicy Litwy w związku z ostatniemi wydarzeniami panuje przygnębiony nastrój. Nikt nie jest pewien, czy w następnych godzinach nie zostanie aresztowany i wsadzony do więzienia za jakieś fikcyjne przewinienie. Każdy widzi w innym człowieku tajnego agenta policji, który w każdej chwili gotów jest do fałszywego oskarżenia. Ruch handlowy zupełnie zamarł, kredytu zagranicznego niema zupełnie. W wielu poselstwach zagranicznych akty są spakowane na wypadek wybuchu rewolucji przeciwko Waldemarasowi i konieczności ewakuowania poselstw.

Fiasco Zeppelina
Aeroplany są bezpieczniejsze od sterowców

Toulon, 18 maja.
(eTlegram własny „Expressu“) .

Obecnie nadchodzą szczegóły przymusowego lądowania „Hr. Zeppelina“ na terytorjum francuskiem. Statek wylądował na lotnisku wojennym w Tulonie. Władze miejcowe i wojsko uczyniły wszystko ze swej strony ,by ułatwić statkowi lądowanie a podróżnych przyjęła ludność miejscowa z wielkim entuzjazmem. Wszyscy pasażerowie czują się jaknajlepiej. Obecnie w drodze do Tulonu znajduje się już budowniczy tego samolotu inż. Dürr a z Paryża wysłano nowe cztery motory celem dokonania naprawy statku.

Dotychczas jest jeszcze tajemnicą w jaki sposób jednocześnie nastąpiło uszkodzenie w dwóch motorach, polegające na pęknięciu głównej osi. Sprawę tę wyjaśni bezwątpienia bliższe badanie uszkodzonych motorów. Po naprawie uszkodzenia statek ma bezwłocznie wyruszyć w dalszą podróż.

Dzisiejsza prasa angielska i francuska podkreśla, że ostatni lot Zeppelina wykazał dostatecznie, że jest jeszcze mrzonką regularna komunikacja przez Atlantyk. W każdym razie **aeroplany są o wiele bezpieczniejsze od sterowców.** Ostatni ten szczegół z naciskiem podkreśla prasa angielska, przypominając o tem, że w najbliższym czasie Anglja ma zamiar budować dwa olbrzymie sterowce, radzi przeto korzystać ze smutnej praktyki swego sąsiada. W całych Niemczech a szczególnie w Fridrichshafen panuje olbrzymie przygnębienie z powodu nieudanej podróży transatlantyckiej.

Autobus do Poznania
zabierać może 30 osób z Łodzi

Łódź, 18 maja.

Jak się „Express“ dowiaduje, celem umożliwienia mieszkańcom Łodzi korzystania z wygodnej komunikacji na Powszechną wystawę krajową, z dniem 25 b. m. uruchomiona zostanie normalna komunikacja autobusowa pomiędzy Łodzią a Poznaniem.

Podróż odbywać się będzie wygodnym autobusem na 30 osób i trwać będzie 8 godzin. Koszt podróży wyniesie 30 złotych, w co wliczony będzie koszt wystawnego obiadu w drodze.

Komunikację autobusową uruchamia towarzystwo komunikacji automobilowej, powołane do życia przez zarząd P. W. K.

Sąd w szpitalu
bada pobitego przez policjantów studenta

Kraków, 18 maja.

Trybunał sądu krakowskiego udał się wczoraj do Nowego Targu celem przesłuchaniu leżącego tam w szpitalu studenta uniwersytetu Cornera, pobitego przez policjantów.

Corner zeznał, że na ulicy Florjańskiej w czasie aresztowania policjanci bili go po głowie tak silnie, że zemdlał. Po ocuceniu skuli go w kajdany i szarpali nim, co mu sprawiało dotkliwy ból. Sprowadzonego do komisarjatu i zamkniętego w celi policjanci bili w dalszym ciągu.

Skonfrontowany z oskarżonymi policjantami Corner rozpoznał w policjancie Pawełku jednego z tych, którzy go bili, natomiast co do post. Przybyły nie mógł stwierdzić jego winy.

Przesłuchanie trwało dwie godziny z przerwami, gdyż Corner ciągle opadał z sił.

Dokończenie rozprawy odbędzie się dziś w Krakowie, gdzie zapadnie wyrok.

Groźny pożar
w składzie odpadków

Łódź, 18 maja.

Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w składzie odpadków bawełnianych Rajcherta, mieszczącym się w jedno piętrowym budynku na posesji przy ulicy Południowej 28. Ogień ogarnął cały budynek i groził przeniesieniem się na znajdujący się w sąsiedztwie dom mieszkalny. Zaalarmowano natychmiast 1 i 2 oddziały straży. Dzięki sprężystej akcji ratunkowej i wystarczającemu zapasowi wody strażakom po upływie dwóch godzin udało się całkowicie stłumić ogień.

Straty są dość znaczne. Budynek w którym znajdował się skład Rajcherta został poważnie uszkodzony.

Tajemnicza kradzież
kasetki w stowarzyszeniu „Wisła“

Łódź, 18 maja.

Wczoraj wieczorem wydział śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o tajemniczej kradzieży, dokonanej w stowarzyszeniu spożywczem „Wisła“ przy ulicy Rokicińskiej 65.

W stowarzyszeniu tem odbywało się wczoraj posiedzenie zarządu. W przyległym pokoju, w którym znajdowała się kasetka z pieniędzmi, nie było nikogo.

Gdy po posiedzeniu członkowie zarządu chcieli schować kasetkę do szafy, nie znaleziono jej.

Kto był sprawcą kradzieży dotychczas ustalić nie zdołano.

W kasetce znajdowało się 9 tysięcy złotych.

Zwęglone zwłoki lotnika

Toruń, 18 maja.

Na lotnisku w Toruniu wydarzyła się dziś katastrofa samolotowa.

Na płatowcu wystartował kapral pilot Hofman Juljan. Przy starcie na wysokości 15 mtr. samolot zrobił wiraż, z którego, z powodu małej wysokości, pilot już nie zdołał aparatu wycofać, padając wraz z nim na ziemię i ponosząc śmierć pod zarytym głęboko aparatem.

W parę sekund po upadku aparat stanął w płomieniach. Po ugaszeniu ognia wyjęto z pod strzaskanego aparatu już tylko zwęglone zwłoki lotnika.

Kapral Hofman skończył przed miesiącem szkołę pilotów w Bydgoszczy.

Przyjaźń włosko - polska.
Prasa włoska wita z zadowoleniem utworzenie ambasady polskiej w Rzymie.

Rzym, 18 maja

Prasa tutejsza wita jednomyślnie z żywem zadowoleniem utworzenie ambasad w Rzymie i Warszawie, podkreślając, iż Polska stanowi pomost pomiędzy Wschodem a Zachodem oraz posiada w tej strefie o pierwszorzędnej doniosłości dla pokoju europejskiego bardzo delikatne zadania do spełnienia.

„Tribuna“ zwraca uwagę na łacińską kulturę Polski słowiańskiej, co zbliża ją do Italji.

„Giornale d'Italia“ pisze, iż podniesienie poselstw w Warszawie i Rzymie do godności ambasad jest świadectwem szczególnej serdeczności stosunków italo-polskich oraz godnem uwagi uznaniem Italji dla wagi politycznej Polski w Europie. Italja — oświadcza dziennik — z przyjaznem zainteresowaniem śledzi wewnętrzny i zewnętrzny rozwój tego kraju, mając zaufanie w stałość dobrych stosunków, korzystnych zarówno dla obu państw, jak i dla pokoju europejskiego. —

Pożar w autobusie

W dniu wczorajszym w okolicach Błaszek (pow. sieradzki) powstał pożar w autobusie, zdążającym z Łodzi do Kalisza. Samochód spłonął doszczętnie. Szofer doznał dość ciężkich poparzeń.

Pasażerowie, którzy zdążyli wyskoczyć z autobusu, wyszli bez szwanku.

Śmierć dziecka pod samochodem

Łódź, 18 maja.

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Aleksandrowskiej 66 wydarzył się śmiertelny wypadek samochodowy. 6-letnia Genowefa Wojtczakówna (Aleksandrowska 62) przebiegając przez jezdnię dostała się pod koła taksówki, która zmiażdżyła jej czaszkę. Dziewczynka zmarła przed przybyciem pogotowia.

Przechodnie, będący świadkami przejechania, rzucili się na szofera, chcąc dokonać samosądu. W tej chwili jednakże nadbiegli dwaj policjanci, którzy rozproszyli zgromadzonych i kierowcę zabrali do komisarjatu.

Spisano mu tam protokół, pociągając go do odpowiedzialności karnej.

TAJNE
organizacje wojskowe w Niemczech
dopuszczają się potwornych zbrodni

Działalność tajnych organizacyj wojskowych w Niemczech, obok jawnej organizacji **t. zw. Stahlhelmu,** oświetlają znacznie lepiej prowincjonalne pisma po mniejszych miastach Rzeszy, niż wielkie organa prasowe w Berlinie, Lipsku, Kolonji. W tych małych pismach, przeważnie nacjonalistycznych, pisze się z całą swobodą i brakiem skrupułów politycznych to wszystko, co w wielkich organach prasowych stołecznych bywa z natury rzeczy tuszowane i taktycznie osłabione.

„Pommersche Tagespost“ zamieszcza naprzykład przemówienie na zjeździe nacjonalistów w Szczecinie, p. Falkenberga z Gdańska, w którym mówca wywodzi: „Do naszych zadań na Wschodzie należy:

1) **odzyskanie korytarza,**

2) rozwiązanie kwestji mniejszości narodowej,

3) uregulowanie stosunków gospodarczych w Europie po myśli Niemiec. **Gdynia jest groźną dla Niemiec i ich bezpieczeństwa“.**

Jak działają tajne organizacje wojskowe w Niemczech, oświetla to proces w sprawie Rossbachowców, który referuje „Pommersche Zeitung“. A więc dowiadujemy się, że do zadań członków organizacji „Arbeitsgemeinschaft Rossbach“, zaangażowanych do pracy rolnej w majątkach, leżących około Greifenhagen, należało **pilnowanie w lasach broni,** powierzonej im przez Reichswehrę. Pozornie organizacje Rossbacha zostały rozwiązane, de facto, jak stwierdził sam Rossbach i inni dowódcy, **„oddziały istniały dalej i to za zgodą Reichswehry“.**

„Pasewalker Zeitung“ wystąpiła naprzykład w obronie t. zw. **sądów kapturowych** i popełnianych przez tajne organizacje **mordów na „zdrajcach“** tajemnic organizacyjnych. „Na niemieckim Górnym Śląsku istniały sądy kapturowe pod kierownictwem komisarza rządowego Spickera. O ile wykryto zdrajców, których usunięcie okazało się celowe, wtedy **Spicker wydawał wyrok śmierci,** który wykonywał w charakterze egzekutora chorąży Hauensstein wraz ze swymi ludźmi. Państwo zaopatrywało oddziały ochotnicze w mundury, broń, pieniądze. To samo działo się później w Brandenburgji i nad Ruhrą“.

Czytamy dalej: „Do zadań organizacji (tajnych) należało **gromadzenie broni rozproszonej po kraju.** Potajemnie musiano nocą broń wyładowywać i umieścić w bezpiecznem miejscu. Jest rzeczą jasną, że przy organizacji zakrojonej na tak wielką skalę mogły zajść wypadki zdrady“. Referując to wszystko, mówca, major v. Tornow, nawołuje do przystępowania do t. zw. **„Nationale Nothilfe“,** której zadaniem ma być niesienie pomocy jednostkom, **„które znalazły się niewinnie“,** bo tego wymagał interes partyjny **„za kratami więzienia“.**

Jak widać z powyższego tajne organizacje wojskowe **działają i istnieją w Niemczech z wiedzą Reihswehry** i posługując się dla swych celów oddaną sobie prasą nacjonalistyczną na prowincji, szerzą agitację wśród ludności i występują nie tylko przeciw traktatowi wersalskiemu, lecz i w obronie **„skrytobójców działających z ich ramienia“.**

Organizacje te są nietylko wrogiem pokoju domowego w Niemczech, lecz tak samo, albo i więcej — pokoju w Europie.

Automobilisto, przeczytaj!
Jak powinien się zachowywać człowiek, prowadzący maszynę
Wobec kobiet i kur należy zachować specjalną ostrożność

Między pędzącym całą siłą „gazu“ automobilistą, a przyziemnym piechurem istnieje ostry antagonizm, który najczęściej wyraża się **obustronnym wymyślaniem.** Piechur uważa bowiem automobilistę za swego przyrodzonego śmiertelnego wroga, który czyha na jego życie, automobilista zaś w pieszym widzi niepożądaną zawadę i przeszkodę w drodze. Oczywiście, że w tym antagonizmie **piechur znajduje się w gorszem położeniu,** on też wymyśla zawsze i wszędzie, wymyśla z przyzwyczajenia i dla zasady. Irytuje się, gdy samochód nie daje sygnału, i klnie, gdy sygnał jest zbyt głośny. Narzeka, gdy auto jedzie szybko, krytykuje, gdy hamuje, kicha, gdy go zaleci woń benzyny, denerwuje się i złości.

To wszystko jednak nie uprawnia jeszcze automobilisty do pogardzania istotami chodzącemi pieszo i do akcentowania na każdym kroku swej wyższości. Jest to stanowczo w złym tonie.

Kto sam prowadzi swe auto, musi też umieć założyć nowe koło albo naprawić małą „pannę“. Kto tego nie potrafi, a skazany jest na używanie auta, musi mieć szofera. **Stosunek do szofera również musi być ściśle ustalony.** Nie może być zanadto despotyczny. Nie jest wskazane kazać mu wyczekiwać godzinami na mrozie i deszczu.

Stosunek między automobilistą a pieszym bliźnim mógłby się ułożyć znacznie pomyślniej, gdyby pierwszy z większą względnością odnosił się do drugiego. **Nie wolno powodować niepotrzebnego hałasu i zgiełku,** raz dlatego, że to daje powód do powszechnego niezadowolenia, a powtóre dlatego, że ośmiesza samego automobilistę. Nie oliwić przesadnie, gdyż to powoduje kłęby dymu.

Smarować hamulce, żeby nie zgrzytały, gdyż to wywołuje ironiczne uśmiechy. Ruszając, z miejsca, **nie dawać szczupaka, który płoszy przechodniów,** lecz zaczynać powoli i statecznie, po oddaniu małego, krótkiego sygnału. Pamiętać, że klakson przeznaczony jest tylko na drogi, w mieście używanie go jest nietylko zakazane, ale wprost nie na miejscu.

Wobec kobiet i kur należy zachować specjalne ostrożności, — stworzenia te bowiem w bardzo podobny sposób reagują na zbliżające się auto. Nie ustępują w bok, lecz biegną przed niem, i nigdy nie wiedzą, na którą stronę mają zejść z drogi. Nie mniej inteligetnie zachowują się też **cielęta,** co jeszcze nie jest powodem, żeby je za to karać nagłą śmiercią. Przekleństwa, które po katastrofie następują, przynoszą wprawdzie ulgę przepełnionemu goryczą sercu, ale nie mogą zmienić dokonanego faktu.

Nieładnie jest w aucie, przeznaczonem na 4 osoby, wozić do Juljanowa osiem, nie wypada też kazać sobie wymalować nadnaturalnej wielkości herby i emblematy wielkopańskie na drzwiczkach swego wozu. **Nie wypada zmykać dodawszy gazu,** jeżeli się spowodowało katastrofę albo wypadek. Nie wypada odnosić się wzgardliwie do mniejszego wozu.

Dążenie do upiększenia mieszkania nie należy przenosić na samochód. Wszelkie ozdoby jego wnętrza, jak firaneczki, sztuczne kwiaty itp. są nie na miejscu. **Maskoty pozostawić lotnikom.**

Pamiętać, że **nagłe hamowanie na śliskim asfalcie jest niebezpieczne.** W takim wypadku lepiej narazić się na małe zderzenie niż na niechybną katastrofę. Wogóle należy hamulców używać oględnie, choćby ze względu na jadących z tyłu.

Kto prowadzi wóz, musi jak ognia wystrzegać się alkoholu. W 90 procent wypadki spowodowane są tem, że kierowca był niezupełnie trzeźwy. Alkohol, nawet w małych dawkach, paraliżuje sprawność i przytomność umysłu, a już przy chyżości 60 klm. na godzinę każda marna sekunda odgrywa nieraz decydującą rolę.

Wszystkie te rady odnoszą się w równym, a nawet wększym jeszcze stopniu **do kobiet, prowadzących samochód.** Wprawdzie nietylko rycerskość, ale i sprawiedliwość każe przyznać, że coraz więcej kobiet zajmuje miejsce przy kierownicy i wypełnia je w sposób zupełnie zadowalniający, że wiele kobiet odznaczyło się nawet pięknem, pewnem i wytrawnem prowadzeniem samochodu, jednak, naogół wziąwszy, kobieta wykazuje zbyt wiele nerwowości i **dlatego jedzie albo zanadto ostrożnie, albo też zanadto zuchwale.**

Fantazje amerykanina
czyli — powieść o czerwonym terorze i żółtem niebezpieczeństwie

Jedno z pism amerykańskich drukuje obecnie powieść, której akcja toczy się w r. 1933, a przedmiotem jej jest nowa olbrzymia wojna światowa.

Bolszewizm przy czynnym i jawnym udziale niemców przygotowuje się na podbój świata. Pod kierunkiem inżynierów niemieckich przebywających w Rosji wre praca w laboratorjach i fabrykach produkujących gazy trujące i w warsztatach wyrabiających aeroplany.

Olbrzymia armja bolszewicka wspomagana przez chińskiego żołnierza i pod wodzą mongoła, który powiedzie za sobą ludy azjatyckie ma runąć na Europę.

Pierwszą jej ofiarą będzie Polska, a potem niepowstrzymywane niczem dzikie hordy wyniszczą w swym dzikim pochodzie Węgry, Rumunję i podbiwszy Bałkan i Austrję, uderzą na Włochy, Francję, Anglję i Hiszpanję.

Stanie się to powtórzeniem zalewu Dżingis — Chana z całem jego okrucieństwem i dzikiem rozpętaniem. Pożoga i krew znaczyć będzie szlak tej morderczej zawieruchy. I wówczas na pomoc zniszczonej Europie, jęczącej już pod jarzmem najeźdźcy, wystąpi Ameryka i po rozpaczliwej iście pyrrusowej walce pokona balszewicką i żółtą dzicz.

Na tem fantastycznem tle snuje autor swe krwią pisane obrazy i przeraża czytelnika ich niesamowitą grozą.

Mimowoli ,czytając rozdziały tej z rozmachem pisanej powieści, ulega się rozmaitym refleksjom, sprowadzającym myśl na tory trzeźwej realności.

Sowiety mimo obłudnie demonstrowanych pacyfistycznych dążeń, zbroją się w zmożonem tempie.

Pomagają im do tego Niemcy, rękoma swych inżynierów i chemików. Azjatyckie knowania „czerwonej republiki“ nie są również tajemnicą.

Powieść autora amerykańskiego, oparta na fantazji, ma sporo pozorów prawdy. Wątpliwem jest jednak, aby przy dzisiejszej zaostrzonej uwadze świata, skierowanej w stronę czerwonego teroru i łagodnych Niemiec, uwadze, której Polska nie mało poświęca wysiłków, udało się niespodziewane powtórzenie tego, czego przed 700 laty dokonały hordy Dżingis-Chana.

Lwy nie są groźne
Możnaby było polować na nie zupełnie bez obawy
gdyby nie... pchły i muchy

Niezwykły urok mają dla przeciętnych zjadaczy chleba *wyprawy myśliwskie na grubego zwierza w Afryce.* Egzotyczność tych wypraw na długie lata przyozdabia myśliwych, którym zdarzyło się polować w Afryce, w nimb bohaterstwa, dając im możność opowiadania *niezwykłych wydarzeń*. wstrząsających anegdot lub nawet jeśli dana osoba ma pociąg do pióra — pisania fascynujących nowel lub powieści. Tymczasem, jak twierdzi jeden ze znakomitych podróżników angielskich, zapalony myśliwy na grubego zwierza afrykańskiego, Carweth Wells, wyprawy myśliwskie w Afryce mają obecnie zgoła inny niż dawniej charakter, *nie dający bynajmniej sposobności do wykazania odwagi osobistej.*

Zdaniem Wellsa obecne wyprawy myśliwskie na grubego zwierza w Afryce są poprostu *zupełnie bezpieczną rozrywką,* w której mogą brać udział *kobiety, a nawet dzieci.*

To bezpieczeństwo wypraw myśliwskich na lwy, nosorożce i słonie *zawdzięczać należy samochodowi,* który na nieprzebytych dawniej szlakach pustyni stał się obecnie normalnym, szybkim i wygodnym środkiem komunikacyjnym. Samochód dowiezie myśliwego na każde miejsce, a dobrze opłaceni krajowcy wystarają się o zwierza, do którego myśliwy będzie mógł strzelać *bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa.*

Wells opowiada, że pewnego razu udało mu się podjechać samochodem na odległość zaledwie *kilku kroków do lwów* gdyż zapach gazoliny zabija zupełnie zapach ludzkiego potu, po którym zwierzęta wyczuwają zbliżanie się człowieka.

Ku wygodzie podróżnych i myśliwych służy szereg rozrzuconych wzdłuż szlaków samochodowych namiotów - kramów, w których można dostać do zjedzenia i picia tyleż, co w każdej podrzędnej restauracji.

Jedynem poważnem niebezpieczeństwem dla polujących obecnie w Afryce na lwy, nosorożce i słonie *są... pchły piaskowe.* Maleńkie te insekty, mimo wszelkich środków ostrożności, *dostają się pod paznogcie, wwiercają się w ciało i składają tam mnóstwo jajeczek, z których wnet wylęgują się młode, powodując straszne swędzenie, potem puchnięcie palców i zaognienie.*

Jedyną radą jest natychmiastowa operacja, polegająca na przecięciu rany i usunięciu nieraz bardzo głęboko wwiercających się w ciało insektów.

Drugiem niebezpieczeństwem jest roznosicielka zarazków śpiączki, mucha „tse - tse“. Szczepienia ochronne przeciw śpiączce niewiele pomagają, gdyż ukąszenie tse- tse wywołuje wtedy skutek wręcz przeciwny, *mianowicie chorobliwą bezsenność.*

Maleńka pchła i niewielka mucha są — zdaniem Wellsa — *jedynemi niebezpieczeństwami dla myśliwych,* polujących obecnie w Afryce na grubego zwierza, gdyż rozporządzając samochodami i udoskonaloną bronią myśliwi zupełnie bezkarnie i bezpiecznie mogą zdobywać liczne, tak na kontynencie *imponujące trofea.*



Totograf: Dlaczego pan tak drży?..

Napad w pociągu
na samotną łodziankę
Trzy hamulce nie działały

Łódź, 18 maja.

Wczoraj doniesiono policji o napadzie rabunkowym w pociągu Warszawa — Łódź w pobliżu stacji Koluszki. W jednym z pustych przedziałów trzeciej klasy jechała do Łodzi żona kupca warszawskiego p. Hochsztajnowa.

Pani H. ułożyła się wygodnie na ławce i zapadła w drzemkę.

W pobliżu Koluszek, gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu, zbudził ją ze snu jakiś szmer. Pani H. otwarzyła oczy i ujrzała osobnika, w czapce nasuniętej na oczy, który sięgał ręką po jej walizkę.

— Ratunku! — krzyknęła przerażona kobieta.

— Cicho bądź bo., usłyszała odpowiedź. W chwilę później opryszka już nie było. Porwał on dwie walizki i wyskoczył na tor. Wówczas dopiero p. Hochsztajnowa rzuciła się do sąsiedniego przedziału, gdzie znajdował się radca izby kontroli w Kielcach, p. Karol Smidt. P. Szmidt dowiedziawszy się o rabunku, zerwał plomby hamulcowe, chcąc zatrzymać pociąg.

Hamulce jednak jak się okazało, nie działały, mimo, że zerwano ich aż trzy w wagonie.

Pociąg zatrzymano dopiero po upływie kilku minut i oczywiście, zarządzony pościg, nie dał już żadnego rezultatu.

Opryszek zdołał w międzyczasie bezpiecznie się ukryć.

Mecz głuchoniemych
rozegra się na łódzkiem boisku między drużynami Paryża a Łodzi
Jak sobie radzi łódzki klub sportowy głuchoniemych?

Łódź, 18 maja.

Sport zyskał sobie w szeregach naszej młodzieży stanowisko pierwszorzędnego czynnika wychowawczego. Liczba członków klubów sportowych wzrasta z każdym dniem że aż niektórzy zbyt przesadni wychowawcy wyrażają obawę, czy

aby nie dzieje się to z krzywdą dla młodzieży.

Obawy te wynikają z raptownej zmiany jaka zaszła po wojnie.

Któż dawniej wiedział o tylu rodzajach sportu, kto dbał o fizyczne wychowanie młodzieży?

Gdy więc po odzyskaniu wolności młodzież zabrała się do utrwalania swych sił, do podniesienia tężyzny cielesnej, oczywista, że

niektórym musiało się to wydać zbyt pochopne i raptowne.

Tymczasem sport zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, sięgając tam, gdzie, zda się radość życia dawno już wymarła.

Nie wszyscy wiedzą chyba o tem, że **istnieje w Łodzi obok innych klubów sportowych również klub sportowy głuchoniemych.**

Ci najnieszczęśliwsi z pośród nieszczęśliwych, pozbawieni daru mowy i słuchu, odseparowani od reszty społeczeństwa

spotykają się z nimi na wspólnej platformie boiska sportowego.

Sport jest tym łącznikiem, który sprzęga ich jeszcze ze środowiskiem, w którem prowadzą swe ograniczone pod wielu względami życie.

Łódzki Klub sportowy głuchoniemych istnieje i rozwija się pomyślnie. W najbliższy poniedziałek ma się odbyć mecz między łódzkim klubem głuchoniemych a **reprezentacją głuchoniemych sportowców z Paryża,**

o czem szczegółowo donosimy na stronicy sportowej.

Okazuje się więc, że nietylko łódzcy głuchoniemi uprawiają sport w szerokim zakresie!

Kluby takie istnieją w Paryżu, a nawet u nas w Polsce, mamy takie kluby we Lwowie w Warszawie, gdzie odbędzie się również mecz z paryskim Klubem sportowym głuchoniemych.

Niezmiernie ciekawie przedstawia się taktyka graczy oraz sędziego podczas meczu głuchoniemych.

Wiadomo, że podczas zwykłych rozgrywek w razie przekroczenia przepisów przez graczy, sędzia przerywa mecz przy pomocy gwizdka. **Jakie znaczenie może mieć — jednak gwizdek podczas meczu głuchoniemych?..**

Trzeba więc przemówić do nich inaczej.

Nie do słuchu, lecz do wzroku!

Zamiast gwizdka sędzia ma więc chorągiewkę, którą posługuje sią w odpowiednich chwilach. Używanie chorągiewki podczas meczu jest ogromnie niewygodne, albowiem rozgorączkowani gracze, mimo najszczerszych chęci nie mogą zwracać ciągle uwagi na sędziego i sprawdzać czy on macha chorągiewką czy też nie macha.

Słuch podczas gry nie jest absorbowany, wzrok jednak bierze udział w grze i stąd pochodzi owa trudność.

Dlatego też sędzia podczas meczu głuchoniemych

musi mieć zawsze kilku pomocników z chorągiewkami.

Pozatem „normalni" gracze sami podczas meczu posługują się różnego rodzaju wskazówkami, podpowiadaniami i okrzykami, które głuchoniemi zastępują oczywiście rozmową na migi.

Ciekawy jest również sposób komunikowania się zarządu klubu z wyższemi władzami sportowemi. Oczywiście, że o ustnem komunikowaniu się nie może być mowy. Wszelkie przesłuchania odbywają się więc na piśmie.

Wypada jeszcze w końcu zaznaczyć, że głuchoniemi sportowcy odznaczają się niezwykłą ambicją w grze. **Bak.**

Zatarg w kasie chorych

Łódź, 18 maja.

Jak wiadomo pomiędzy kasą chorych a lekarzami od dłuższego czasu trwa zatarg na tle nieregularnego wypłacania pensji, odnośnie urlopów itd. Celem likwidacji sporu i dojścia do porozumienia, zarząd kasy zwołuje na dzień dzisiejszy konferencję z lekarzami.

Na konferencji tej omówione zostaną wszelkie bolączki zainteresowanych lekarzy.

Tajemnicze zwłoki mężczyzny

Łódź, 18 maja.

W dniu wczorajszym na szosie pomiędzy Głuchowem i Czernikiem (pow. pleszewski) znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat około 25.

Dochodzenie policyjne dotychczas nie ustaliło jego nazwiska i nie stwierdziło, czy chodzi tu o samobójstwo, czy też o zbrodnię.

„Krwawy Stefek"
groził w anonimie swemu ojcu śmiercią
żądając 200-złotowego okupu

Łódź, 18 maja.

P. Franciszek Winnicki, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej otrzymał następujący list:

— Winnicki! Musisz dać twemu synowi dla mnie 200 złotych. O ile do jutra do godziny 12-ej w nocy, nie otrzymam pieniędzy, zrobię z tobą koniec!

Krwawy Stefek.

P. Winnicki w pierwszej chwili bardzo przejął się tą groźbą.

— Kto to taki ten krwawy Stefek? — zapytał W. syna, pokazując mu list.

Młodzieniec zrobił tajemniczą minę.

— To jest najgroźniejszy bandyta bałucki, nie wolno mu się sprzeciwić, bo z nim niema żartów. Musisz mu, ojcze, dać pieniądze.

Stary Winnicki był jednak innego zdania. Twierdził mianowicie, iż nie ma zamiaru płacić żadnego okupu i o wszystkim zawiadomi policję.

— Jeśli go znasz — mówił do syna — to wskażesz policji, gdzie tego bandytę można spotkać.

— Ja tego nie zrobię, ja się boję — odparł mu młodzieniec. Ojciec nie rozmawiał już więcej na ten temat i jeszcze tego samego dnia udał się do komisarjatu, gdzie złożył otrzymany list.

Wszczęto natychmiast dochodzenie, które dało nieoczekiwane wyniki. Okazało się przedewszystkiem, iż tajmniczy „krwawy Stefek", w rzeczywistości wogóle nie istnieje, autorem zaś listu był młody Winnicki, który chciał w ten sposób wymusić od ojca 200 złotych. Młodzieniec, wzięty przez policję w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do winy.

Pociągnięty do odpowiedzialności został skazany przez sąd na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

W notesie reportera.

Blademu Lipie z Wojdysławia (pow. Jędrzejewski województwo kieleckie), skradziono na postoju samochodów przy ul. Ogrodowej nr. 9 walizkę z towarami, wartości 1500 zł.

Blamusowi Konstantemu, zam. przy ulicy Piotrkowskiej nr. 51, skradziono aparat telefoniczny, wartości 175 zł.

Budzie Wołkowi z Widawy, skradziono na ul. Nowomiejskiej w Łodzi walizkę z rzecami, wartości 178 zł.

Kostrzewie Edmundowi, skradziono z kieszeni pugilares, zawierający 115 zł. gotówką oraz dokumenty osobiste, książeczkę Kasy chorych i zaświadczenie wojskowe

Kochowi Fryderykowi, skradziono z mieszkania przy ul. Zarzewskiej nr. 46 garderobę, wartości, przeszło 100 zł.

Energiczna żona
sprawiła mężowi tęgą łaźnię

Łódź, 18 maja.

Źle żyli z sobą ostatnio małżonkowie S., zamieszkali przy ulicy Gdańskiej. Pan S. 55-letni mężczyżna który dotychczas prowadził bardzo regularny tryb życia nagle stał się hulaką, począł włóczyć się po nocach po knajpach i trwonić pieniądze.

Żona jego nie chciała się pogodzić z tym stanem rzeczy. Małżonkowie sprzeczali się ze sobą przy każdej okazji i kilkakrotnie już dochodziło pomiędzy nimi do tak gwałtownych scysji, że sąsiedzi musieli wzywać policję.

Wczoraj po południu gdy pani S. była sama w domu, zjawiła się u niej jedna z sąsiadek.

— Dowiedziałam się — rzekła przybyła — gdzie pani mąż spędza całe wieczory. Ho, ho, to ładny gagatek!

— Gdzie? — spytała pani S.

Usłużna sąsiadka podała jej adres jakiegoś domu schadzek przy ulicy Wólczańskiej i oświadczyła, iż pan S. przychodzi tam codziennie około godziny 9 wieczorem.

Pani S. podziękowała za informację i zaraz po kolacji udała się na ulicę Wólczańską.

Czekając przed bramą, około godziny 11-ej ujrzała swego męża, wychodzącego z bramy. Był mocno pijany i zataczał się na nogach.

— A więc tutaj ty się bawisz, łotrze! — krzyknęła na cały głos rozjuszona małżonka — Jak ci nie wstyd!

Pan S. zamierzył się laską na żonę, która jednakże uprzedziła jego atak, wyrwała mu laskę z ręki i zadała nią mężowi kilka ciosów. w głowę.

S. zwalił się z nóg na bruk uliczny, wzywając rozpaczliwym głosem pomocy.

Nadbiegli przechodnie zaalarmowali pogotowie. Rannemu udzielono pomocy poczem przewieziono go do domu.

W dzień wyjazdu do Paryża kolegi naszego

Maksa Balla

życzą szczęśliwej podróży i powodzenia na nowej drodze swego życia, Ignac Zając, Herman Sandowski, Józiek Jutko, Menek Różewicz, Heniek Wrocławski, Laluś Glikson, Leon Goldberg, Geniek Szlaffnung, Sala Szulman, Henia Berlińska, Irena Zylbersztajn, Herman Frosz, Marek Bryczkowski, Fela Dobrzyńska.

WYSTĘPY „GONGU"

Gościnne występy „Gongu" na letniej scenie w ogródku na Cegielnianej 16 rozpoczną się we środę dnia 22 maja. Na czele zespołu zobaczymu Hankę Runowiecka, która stała się w bieżącym sezonie ulubienicą Krakowa, Adę Owidzką, Cybulskiego, Pilarskiego (juniora), E. Fertnera, Laskowskiego i szereg innych. Zapowiedziane występy tego teatru obudziły w spragnionej letniej rozrywki Łodzi zrozumiałe zainteresowanie.

— Gospodarzu, daleko stąd do Wólki?

— Teraz sześć kilometrów.

— Teraz? Co to znaczy?

— Bo dawniej było osiem, ale wiatr dwa kilometry obalił.



Słownik frazeologiczny
(Część trzecia)

PIĘĆ. Pieść ni w pięć ni w dziewięć. Po przewalutowaniu na dolary po kursie 9 można powiedzieć: piecie ni w czterdzieści pięć ni w osiemdziesiąt jeden.

PLUĆ. Pluć i łapać, patrz — praca urzędników.

PŁACA. — Obcięta czyli a la garconne.

ROZUM — przedmiot działań sportowych np. gdy się skacze po rozum do głowy.

ROZWÓD — jedyna rzecz, dla której warto się żenić.

SŁOMJANA — wdówka. Dlatego wdówki tak się palą.

SŁUP. Zamienić się w słup soli i sprzedać w jakimś sklepie spożywczym to jedyny interes jaki można jeszcze dziś zrobić w Łodzi.

SŁOMA. Słomę młócić — przemawiać w radzie miejskiej.

STO — mało. Daj pan 110.

ŚWINIA — szaaa!... Nie chcę jej obrażać, w przeciwnym razie podałbym pewne nazwisko.

TROSKA — wyraz niewymagający w Łodzi bliższych określeń.

WIŚNIOWA GÓRA — mieszanina łodzian, pensjonatów, dzieci, spoconych mężów, zsiadłego mleka z kartoflami, śmieci, przystojnych łodzianek, flirtu, drożyzny, trójkątów małżeńskich i znikomej ilości świeżego powietrza.

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 18-GO MAJA.

11,56 — Sygnał czasu, hejnał marjacki, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,10 —13,00 — Koncert z płyt gramofonowych. 14,50 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy. 15,10 — Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej. 15,35 — Komunikat samorządowy. 15,50 — Kącik artystyczny L. S. G. 16,00 — 16,45 — Koncert płyt gramofonowych. 17,25 „Przechadzki artystyczne po Warszawie" dr Marjan Henzel. 17,11 — Słuchowisko Sieroszewskiego p. t. „Latorośle". Transmisja z Krakowa. 18,10 — Rozmaitości. 19,10 — „Radjokronika". 19,16 — 20,00 — Sygnał czasu. 20.00 — Transmisja z Poznania. Komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy, P. A. T. 23,00 — 24,00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Byłoby o podatek mniej
gdyby nie koszty prohibicji alkoholu

Dziennik amerykański „Chicago Tribune" wystąpił z sensacyjnemi rewelacjami na temat: co kosztuje utrzymanie w mocy zupełnego zakazu alkoholu, zakazu który zresztą wszyscy ciągle łamią, który sprawił, że pijaństwo w Stanach Zjednoczonych, nawet wśród dzieci, szerzy się zastraszająco, który stworzył przemytników alkoholu, a wraz z nimi wzmógł niesłychanie stan zbrodniczości w kraju.

Oto mianowicie w ciągu roku 1928 wydano na ten cel 936 miljonów dolarów, czyli przeszło 8 miljardów złotych.

Suma ta jest znacznie wyższa niż wpływy z podatku osobisto-dochodowego z całych Stanów Zjednoczonych, tak że wedle „Stowarzyszenia do zwalczania poprawki Volsteada", to znaczy zupełnego zakazu alkoholu, gdyby zniesiono ten zakaz i tylko obłożono cłem sprowadzane napoje spirytusowe, możnaby było obywateli amerykańskich zupełnie uwolnić od bezpośredniego podatku dochodowego.

Kącik humoru.

PRIMA APRILIS.

— Mamusiu, w kuchni znowu jest jakiś obcy człowiek i całuje kucharkę.

Mama poruszona tą wiadomością biegnie do kuchni, a córeczka woła:

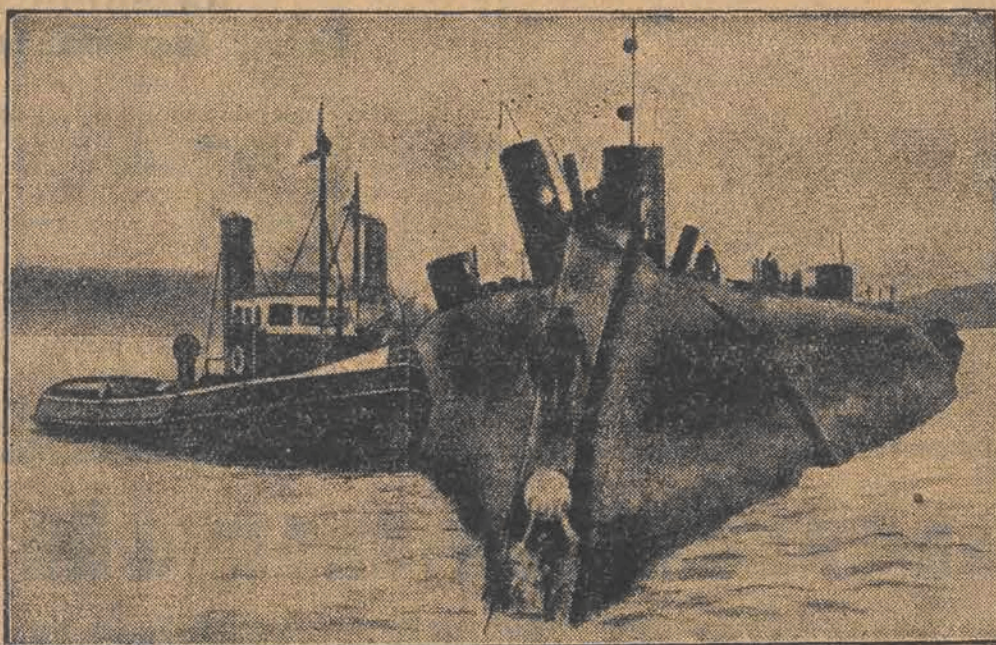
— Prima aprilis! To wcale nie obcy człowiek, to tatuś.

POMYŁKA.

— Trzeba przyznać, że córka pana mówi bardzo wiele!

— To ofiara pomyłki! Przez zapomnienie szczepiono jej ospę przy pomocy igły do gramofonu.

Okręty na dnie oceanów



Pod Scape Flow wydobywaja anglicy niemieckie okręty wojenne. zatopione tam w roku 1919, w bitwie morskiej.. Na zdjęciu: moment wydobycia wielkiego krążownika „Seydlitz", którego część ukazuje się już ponad wodą.

Łódź pobiła Warszawę
pod względem zadrzewienia ulic
W ostatnim dziesięcioleciu zasadzono 10 tysięcy drzew

Łódź, 18 maja.

Narzekamy, że w Łodzi jest za mało zieleni, że latem nie mamy gdzie odetchnąć, że ulice nasze są zupełnie niezadrzewione, że w Warszawie...

W tem miejscu —

hola! —

Wydaje się, że Warszawa, górująca nad Łodzią pod każdym względem powinna również dzierżyć prym w dziedzinie zadrzewienia miasta,

tak jednak nie jest.

Łódź jest gęściej zadrzewiona.

Dowiodły tego specjalne dokonane obliczenia, z których wynika, że **w Łodzi jedno drzewo przypada na 43 mieszkańców, w Warszawie zaś na jedno drzewo przypada aż 52 mieszkańców.**

Różnica jest więc znaczna.

Dziwnem się to musi wydać tym, którzy znają Łódź i Warszawę, albowiem na pierwszy rzut oka wydaje się, że stolica jest gęściej zadrzewiona.

Drzewostan łódzki przedstawia się ciekawie jeszcze z innego względu. Ogółem zasadzono w Łodzi dotychczas 14.000 drzew, z tego

10 tysięcy drzew zasadzono w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Wypada więc, że rocznie zasadzamy przeciętnie 100 drzew.

Jeżeli w tem samem tempie pójdą dalsze prace wydziału plantacji miejskich w takim razie miejmy nadzieję, że powietrze, na które tak bardzo narzekają, zmieni się na bruku łódzkim w krótkim czasie.

Tylko, żeby magistrat zdobył trochę „forsy" na prowadzenie robót ogrodniczych... (—).

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 18 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 19.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie 6 biletów loteryjnych.



Rozmowa z Fochem
—o—
Z życia sławnego aktora Babe Ruth'a

Komiczną historję opowiadają gazety amerykańskie o znanym aktorze i ulubieńcu amerykańskiej publiczności Babe Ruth.

Świadczy ona zarazem dobitnie o wielkiem zainteresowaniu dla teatru, jakiem odznaczał się zmarły marszałek Francji Foch.

Wprawdzie Babe Ruth niechętnie wspomina ten incydent, wykazujący niezwykły jak na aktora brak opanowania sytuacji i przytomności umysłu... Działo się to przed kilku laty, artysta występował wówczas w teatrze Palace w Nowym Jorku i grał w pewnym wodewilu główną rolę.

Nagle impresarjo artysty zauważył wśród publiczności siedzącego w loży marsz. Focha, do którego wkrótce został wezwany. Marsz. Foch, zachwycony grą znakomitego aktora, wyraził życzenie, aby mu go przedstawiono.

Rabe Ruth, który nigdy, w życiu nie rozmawiał z tak sławną i wysoko postawioną osobistością, odczuł przed rozmową z marsz. Fochem silną tremę, zazwyczaj nieznaną mu na scenie i zdenerwowany zapytywał po kolei impresarja, dyrektora teatru i wszystkich kolegów o czem wypada mu mówić z bohaterem Francji.

— Poda mu pan zupełnie swobodnie rękę — radził impresarjo — i będzie pan wesoło i z zimną krwią rozmawiał z nim na pierwszy lepszy temat, jaki się w danej chwili nasunie.

Rabe Ruth udał się do loży jen. Focha, wyciągnął do niego rękę, ścisnął dłoń iście po amerykańsku z całej siły i czekał na zapytania.

Po krótkiej pauzie artysta postanowił przerwać żenujące milczenie i przypatrując się wspaniałemu mundurowi jenerała i odznaczeniom, zdobiącym jego piersi, odezwał się wesoło:

— „O, jak widzę to i pan marszałek brał udział w wojnie światowej?".

Można sobie wyobrazić minę bohatera, który unieśmiertelnił się w historji tem, że wygrał wojnę światową.. Niemałą konsternację wywołało też pytanie to u osób, które były świadkami tej sceny.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premjera „Gorączki nafty"

Dziś premjera wesołej 3-aktowej bussinesowo - romantycznej komedji Johna Larric'a „Gorączka nafty".

Rolę główną tej pełnej beztroskiej werwy i humoru sztuki, która zamknęła w sobie wszystkie najbardziej typowe cechy amerykańskiej komedjowej groteski odtworzy Michał Znicz.

W innych rolach: Dziewońska, Dunajewska, Jakubińska, Brodniewicz, Janowski, Lenk Hajduga, Woszczerowicz.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Dekoracje K. Mackiewicza.

Powtórzenie premjery jutro, w poniedziałek i wtorek.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych grana będzie komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

OTWARCIE TEATRU LETNIEGO W OGRODZIE STASZICA.

Dziś otwarcie Teatru Letniego w parku Staszica.

Dana będzie wesoła farsa W. Katajewa „Kwadratura Koła"

Doskonała ta sztuka urozmaicona śpiewami i tańcami jest satyrą na stosunki panujące wśród inteligencji w sowieckiej Rosji

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Dekoracje Z. Poduszki

Obsadę sztuki stanowią: Faleńska, Korzelska, Morska, Niemirzanka, Damięcki, Fabisiak, Krotke, Mroziński, Matuszkiewicz, Tatarski.

Początek o godz. 9 wieczorem.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA dla dzieci.

W obydwa dni Zielonych Świątek o godz. 4 popołudniu wystawione będą dwa przedstawienia dla dzieci.

Grana będzie wesoła i barwna 3-aktowa bajeczka „Zaklęta Żaba i Jaś Chwat"

Bilety w cenie od 1 zł. do 4 zł. do nabycia w cukierni Gostomskiego.

Bandyta pióra

Zabił swoją powieścią młodą kobietę

W Użoku, nazywającem się dziś, za rządów czesko-słowackich, Użhorodem mieście Rusi Podkarpackiej, dawnej prowincji węgierskiej, umarła w tych dniach w szpitalu żona protestanckiego pastora z miejscowości Małe Berehowo.

Tragedja, która w ten sposób znalazła zakończenie, rozegrała się jeszcze dwa lata temu. Mianowicie pewien młody autor węgierski, niejaki Michał Tamasz, wydrukował wtedy w odcinku dziennika węgierskiego, wychodzącego w Preszburggu, powieść p.t. „Dom Piękenj Angeliki".

Autor, który także pochodził z Berehowa, we wstępie do książki oświadczył że nie pisze z fantazji, tylko z życia i że wszystkie miejscowości i osoby, w niej przedstawione, są prawdziwe.

Co do tego ostatniego, to i bez takiego zastrzeżenia nie było żadnej wątpliwości. Akcja bowiem „Domu Pięknej Angeliki" rozgrywała się w Małem Berehowie, a główną bohaterką była Angelika, 22-letnia żona pastora Stefana Gyorke.

Natomiast prawdziwość treści podlegała więcej niż wątpliwości. Powieść przesiąknięta była taką zmysłowością, „piękna Angelika" wyszła z niej jako taki potwór zwyrodnienia i przewrotności, że to wszystko już wprost nie mogło być prawdą i przynajmniej w części, musiało być płodem właśnie fantazji autora.

Ale ludzie czytali powieść, wiedzieli, że autor bywał w domu pastora, wierzyli więc, albo udawali, że wierzą, w bajki Tamasza, aby móc wytykać palcami Angelikę i jej męża.

Pastor wytoczył proces Tamaszowi, wygrał go, a bandytę pióra skazano na 2.400 koron grzywny. Ale skandal pozostał skandalem i pastor, ze względu na swoje stanowisko, wbrew uczuciom osobistym, musiał się rozwieść z żoną.

„Piękna Angelika" powróciła do rodziców. Przez dwa lata walczyła ze sobą i z otoczeniem, aby zapomnieć, aby stworzyć sobie nowe życie. Nie udało się to jej i przed dwoma tygodniami strzeliła do siebie dwukrotnie w celach samobójczych.

Ciężko ranna przez dwa tygodnie spoczywała na łożu konania, przy którem znalazł się jej rozwiedziony małżonek, aż oto teraz skończyły się jej męki.

Zaraz po jej śmierci pastor Gyorke ogłosił w jednym z dzienników, ukazujących się w Koszycach, że „Piękną Angelikę" zabił autor książki, który nagabywał jego żonę miłosnemi zabiegami, ale odprawiony z kwitkiem, zemścił się w ów piekielny sposób.

Pastor dodał jeszcze, że nigdy nie wątpił o niewinności żony, której nigdy nie przestał kochać, ale po ciężkich walkach duchowych, uległ konieczności i wziął z nią rozwód..

To piękne. To najwspanialszy z wieńców na grobie ofiary, ale życia „Pięknej Angelice" to nie wróci...



Strzelił do przyjaciela

Krwawa scena na dworcu berlińskim

Na dworcu berlińskim Friedrichstrasse dokonano krwawej, a napozór niezrozumiałej zbrodni.

Na dworcu zjawili się dwaj przyjaciele, 24-letni kupiec berliński Piotr Jansen i zamieszkały stale we Frankenhausen 27-letni biuralista Kurt Prenzler. Jansen odprowadzał Prenzlera, który powracał do Frankenhausen i nawet mu kupił bilet za swoje pieniądze, bo Prenzler był bez grosza.

Przy wsiadaniu do wagonu Prenzler nagle się odwrócił i strzelił z rewolweru dwukrotnie, raniąc ciężko Jansena, a następnym strzałem sam sobie odebrał życie.

Ranny Jansen nie umiał dać żadnego wyjaśnienia zdumiewającego tego faktu, prócz tego, że Prenzler znajdował się w rozpaczliwych stosunkach finansowych i że przyjechał do Berlina ratować się.

Nie wiedział bowiem Jansen, co później policja stwierdziła, że ten ratunek miał polegać na małżeństwie Prenzlera z bogatą narzeczoną Jansena i że Prenzler, po otrzymaniu kosza, zemścił się krwawo na Bogu ducha winnym przyjacielu.

Trupia głowa

która sama chodziła po murze

Jedno z miasteczek belgijskich, w pobliżu Gandawy, przeżyło w tych dniach niebywałe chwile.

Mianowicie grabarz miejscowy, kopiąc na cmentarzu nowy grób, znalazł w ziemi jakąś starą czaszkę. Z szacunkiem postawił ją na pobliskim murze i dalej kopał.

Po chwili odpoczął, oparł się na łopacie, otarł pot z czoła, mimowoli rzucił okiem w stronę czaszki i... zdrętwiał.

Czaszki nie było w miejscu, gdzie ją położył! Powiódł okiem wzdłuż muru i jego strach zmienił się w przerażenie. Czaszka powoli, ale stale, szła sama po murze!..

Grabarz narobił takiego wrzasku, że zbiegli się ludzie z całego miasteczka, aby zkolei także wpaść w przerażenie.

Wreszcie jeden z obecnych, niewiadomo czy z wybuchu nagłej odwagi, czy też szału trwogi, chwycił za drąg żelazny i rozbił w kawałki zaczarowaną trupią głowę, z pod której ukazała się duża ropucha, bardzo zadowolona, że zdjęto z niej ten ciężar, który na nią grabarz nieświadomie nałożył.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

17)

ROZDZIAŁ IV.

Śmierć w płomieniach

Po wyjściu Sztyftera z pokoju Płochocki uśmiechnął się, zatarł dłonie i począł spacerować po pokoju, zatrzymując się co chwilę przy stole i biorąc do ręki papier, na którym Sztyfter wypisał słowo „Ratuj!"...

Po chwili zadzwonił na służącego. Marcin stanął na progu i oznajmił:

— Odprowadziłem. Drzwi zamknięte. Czy pan dzwonił?

— Tak.. — odparł Płochocki. — Sprawa bardzo ważna.. Słuchaj co do ciebie mówię.. Masz załatwić następujące sprawy.. Przedewszystkiem przebierz Sztyftera w inne odzienie i daj mi jego ubranie... To znaczy wszystko: palto, kapelusz, spodnie, kamizelkę i marynarkę.. Możesz go ubrać w co ci się podoba... Powiedz mu, że chcesz mu oczyścić przed wyjściem z celi.. Rozumiesz?

— Tak jest...

— Dalej... Sprowadzisz mi następnie dwuch zaufanych ludzi...

— Rozumiesz... A potem?..

— Potem... Przygotuj mi rzeczy do wyjazdu...

— Pan wyjeżdża?...

— Tak.. Jedziesz ze mną...

— A on?...

— On tu zostanie...

— Skazuje go pan na śmierć głodową?...

— Gorzej... Ale to nie twoja rzecz.. Załatw co prosiłem...

Marcin znikł za drzwiami.

Płochocki włożył arkusik papieru do koperty i zalepił list.

Po upływie kilku minut garderoba Sztyftera leżała już na stole.

— Ale się cieszył.. Kazał mi tylko mankiety spodni wyczyścić.. Frajer zatracony!...

Płochocki uśmiechnął się.

— A teraz... — mruknął. — Teraz muszę mieć troszkę krwi...

Marcin spojrzał na swego pana zdumionym wzrokiem:

— Co pan musi mieć?.. Nie rozumiem....

— Krwi!... Nie rozumiesz?.. Krwi!.. No, czemuś oczy wybałuszył?..

— Krwi?...

— Nóż przynieś!...

Marcin, wzruszając ramionami, wyszedł z pokoju i po chwili wrócił z nożem. Płochocki wyrwał mu nóż z ręki i zanim stary sługa zdołał się zorjentować w sytuacji naciął sobie skórę na lewej ręce.

Z ranki poczęła się sączyć kropelkami krew.

Płochocki począł wycierać zakrwawioną rękę o marynarkę i spodnie Sztyftera.

Marcin przyglądał się tej scenie z ogromnem zdumieniem. Płochocki natomiast z uśmiechniętą twarzą kazał sobie podać kawałek białego płótna i zawiązawszy ranę, rzekł do służącego:

— No, cóż?.. Jeszcze nie rozumiesz, głowo kapuściana!... Marsz po tych dwuch ludzi, których ci wspomniałem!. Pamiętaj, że muszą to być ludzie bezwzględnie zaufani.. Masz takich?...

— A jakże.. Walek i Pietrek spiszą się najlepiej.. Pan zna ich dobrze..

— Ach, tak.. Masz rację.. Dobrze, że sobie o nich przypomniałeś... Biegnij natychmiast... Czekam..

Marcin nie czekał na powtórzenie rozkazu. Jakolwiek nie wiele rozumiał z tego, co pan jego czynił owego dnia, mimo to, przyzwyczajony od młodości do bezmyślnego posłuchu tym razem również nie rezonował, lecz udał się natychmiast na ulicę Sikawską, gdzie mieszkali dwaj jego znajomi, którzy nieraz już wyświadczali Płochockiemu odpowiednie przysługi.

Sztyfter czekał tymczasem w celi na wynik rzekomych pertraktacji z Bogackim. Jakkolwiek nie miał zaufania do Płochockiego, jednakże to, co słyszał dziś zrana wydawało mu się prawdopodobne.

— Dziś jeszcze będę na wolności.. — myślał — Boże, Boże!.. Czy to możliwe?.. Pozbędę się tych kajdan, samotności, tego mroku.. Odetchnę swobodnie.. Zobaczę starych znajomych... Przejdę Piotrkowską ulicą...

Wyobrażał sobie jak to będzie.. Jak wyjdzie na ulicę i odrazu taksówką pojedzie do domu.. Na myśl o domu serce zabiło mu trwożniej...

Skołatane nerwy nie wytrzymywały tak ostrej próby. Łzy spływały mu z oczu. Ale szybko opanowywał siebie.

— Nie trzeba... — mówił. — Ludzie nie są źli.. To tylko chwilowe.. Wypuszczą.. Wyjdę...

I znowu pogrążał się w zadumie, a zamiast łez pojawiał się na jego wychudzonej twarzy błogi uśmiech szczęścia..

A w tym samym czasie o kilka metrów dalej, w salonie, Płochocki opracowywał szczegóły nowego zbrodniczego planu, którego pierwszą ofiarą miał być on — Sztyfter...

(D.c.n.)

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Hala przemysłu papierniczego, graficznego i chemicznego na P. W. K.

Pawilon przemysłu metalowego na P. W. K.



Nowe władze
W. K. S-u w Łodzi

Nowoobrany Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego w Łodzi ukonstytuował się następująco: prezes: mjr. Weryński, I wicepr.: mjr. Chabowski II wiceprezes: mjr. Zabłocki, sekretarz: kpt. Baranowski, skarbnik — ogniom. Strom, gospodarz — Kuźnicki, kierownik sekcji piłki nożnej — kpt. Fiszer, gry sportowe — por. Woskowicz, lekkoatletyka — ppor. Sas, sekcja żeńska — Kobielska, sekcja kolarska — kpt. Patarzycki, jazda konna kpt. Baranowski.

Imprezy sportowe
na prowincji

Zgierz: poniedziałek godz. 15-ta Sokół II — Hakoah II. Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy B. o godz. 17-ej Hakoah I — Sokół I. Zawody o mistrzostwo klasy A.

Pabjanice: Sobota, boisko Krusche Endera, godz. 15-ta 50 Kruscheender II — Stern II. Niedziela, godz. 17 PTC. — WKS. Łódź. Mistrzostwo klasy A, boisko Burzy godz. 17-ta Burza III — Sokół II. Mistrzostwo klasy C. Poniedziałek, boisko Krusche Endera, godz. 11-ta Kruschender — Rudzki. Mistrzostwo kl. C. Na przedmeczu Kruscheender II — PTC. II Spotkanie towarzyskie. (

Kalisz: Sobota, godz. 15.30 Ognisko — Hakoah. Mistrzostwo klasy C. Niedziela, godz. 16.30 ZKGS. — Prosna. Mistrzostwo klasy B.

Piotrków: Niedziela godz. 17-ta Concordia — Kadimah. Mistrzostwo klasy B.

Zd. Wola: Niedziela godz. 15-ta Sokół — Makkabi. Mistrzostwo klasy C.

Kalendarzyk spòrtowy.
Program imprez sportowych przedstawia się niezwykle bogato

Zielone Świątki obfitować będą w niezwykle urozmaicony program sportowy. W pierwszym rzędzie roić się będzie od spotkań piłkarskich. Poza „derbami" Łodzi spotkaniem ŁKS. — Turyści, które będzie ewenementem świątecznych dni, notujemy kilka b. ciekawych spotkań mistrzowskich w klasie AB. i C. A więc wymienić wypada takie mecze jak **Widzew — Orkan i ŁKS. Ib. — ŁTSG. w klasie A, Hasmonea — TUR. i Bieg — Sokół** w klasie B. oraz cały szereg innych spotkań we wszystkich trzech klasach, które wpłyną na zainteresowanie sfer piłkarskich programem sportowym. Prócz piłkarzy czynni będą również kolarze, motocykliści, „koszykarze" i „siatkarze". Szczegółowy program spotkań sobotnich, niedzielnych i poniedziałkowych przedstawia się następująco:

Sobota: Piłka nożna Boisko WKS-u o g. 17-ej zawody o mistrzostwo kl. B. między Hasmoneą i TUR-em. O g. przedmecz rezerw powyższych drużyn. Jest to jedyny mecz o mistrzostwo klasy B. w dniu dzisiejszym. Boisko przy ulicy Wodnej g. 17-ta Widzewska — Manufaktura — Słowacki, boisko ŁKS. g. 17-ta Gentleman — Kolejowy. Zawody o mistrzostwo kl. C.

Motocyklizm: O g. 15 w dniu dzisiejszym zbiórka przed lokalem Unionu motocyklistów udających się na dwudniową wycieczkę do Ojcowa i Krakowa.

Niedziela: Piłka nożna — Boisko Ł. KS-u Jutreznka — Geyer. Mistrz. kl. C. godz. 15 ŁKS. II — ŁTSG. II. Przedmecz rezerw o mistrz. kl. B., o g. 17 ŁKS. Ib— ŁTSG. I. Zawody o mistrz. kl. A Boisko WKS. g. 11 Union — Burza. Mistrz. kl. A, boisko przy ul. Wodnej g. 11 SSKM. —GMS. Zawody o mistrz. kl. B, godz. 17 Zejdnoczone — Kraft, mistrz. kl. C. Boisko Geyera. godz. 17 Ejtingon — Głuchoniemi, mistrz. kl. C.

Poniedziałek: Piłka nożna — Boisko ŁKS. o g. 9 Orkan II Widzew II, przedmecz rezerw o mistrz. godz. 11 Orkan I — Widzew I, mistrz. kl. A., g. 17 Głuchoniemi (Paryż) — Głuchoniemi (Łódź). Spotkanie tow., boisko przy ul. Wodnej g. 11 Pogoń — Orlę, mistrz. kl. B., godz. 17 Sztern — Oratorjum, mistrz. kl. C. boisko WKS. g. 11 Bieg — Sokół Pabjanice mistrz. kl. B., g. 17 „derby łódzkie" ŁKS. — Turyści. Spotkanie towarzyskie.

Kolarstwo: O g. 5 nad ranem nastąpi start do biegu kolarskiego Łódź — Poznań, zorganizowanego przez Łódzkie Towarzystwo Kolarskie z okazji 40-letniego jubileuszu istnienia. Start nastąpi z przed lokalu klubowego przy ul. Piotrkowskiej 174.

Gry sportowe: W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywać się będą spotkania o mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową, siatkową dla pań i panów oraz hazenę.

Paryż—Łódź
Interesujący mecz głuchoniemych

W drugim dniu Zielonych Świąt t.j. w poniedziałek dnia 20 bm. odbędzie się w Łodzi niezwykle oryginalny mecz footbalowy. Na boisku zmierzą się bowiem dwa zespoły głuchoniemych z Paryża „Etoile Sportive de Sourds — Muets" i Klub Sportowy Głuchoniemych z Łodzi.

Jest to pierwszy w Łodzi międzynarodowy mecz głuchoniemych. W konsekwencji nawiązanych w r.b. na Międzynarodowych Igrzyskach Głuchoniemych w Amsterdamie stosunków z klubami głuchoniemych Warszawski Kl. Sp. Głuchoniemych zaprosił paryskich kolegów na trzy mecze do stolicy, odstępując paryżan, Łódzkiemu Kl. Sp. Głuchoniemych na jeden dzień. Mecz który odbędzie się na boisku ŁKS-u o g. 17 wzbudził w łódzkich sferach sportowych duże zainteresowanie.

Skład Ł. K. S-u
na mecz z Turystami

Kierownictwo sekcji piłki nożnej Ł. KS-u komunikuje nam, że przeciwko Turystom w dniu 20 bm. t.j. w nadchodzący poniedziałek wystąpi następujący zespół Miła, Cyll, Gałecki, Jasiński, Kubiak, Pegza, Śledź, Jańczyk, Król, Sowiak, Durka. Jest to reprezentacyjny zespół czerwonych, w którym brak jedynie Trzmieli, który w dniu jutrzejszym wstępuje w związki małżeńskie. W składzie Turystów podanym przez nas w dniu wczorajszym ma zajść nieznaczna zmiana, mianowicie w ataku ma wystąpić jakiś nowy napastnik.

Grubner powrócił
do Hakoahu łódzkiego

Zawodnik Hakoahu bielskiego, który wstąpił do Hakoahu łódzkiego, a następnie przeniósł się do Widzewskiej Manufaktury wystąpił w barwach Hakoahu na niedzielnym meczu przeciwko Ł. T. S. G. Jak wiadomo Grubner nie może rozgrywać zawodów mistrzowskich w Widzewskiej Manufakturze, ponieważ brał udział w kilku spotkaniach mistrzowskich w Hakoahu.

Jeszcze o meczu
Polska—Anglja

Anglicy przy wyjeździe z Polski oświadczyli przedstawicielom Polskiego Związku Lawn-Tennisowego, że czują się z zachwyceni przyjęciem ze strony polaków, a Hughes czołowy gracz reprezentacji angielskiej oświadczył, że przyjedzie jeszcze w r.b. do Polski na 2 tygodnie, aby rozegrać kilka spotkań tenisowych.

40 lat pracy dla sportu
Dzisiejszy jubileusz najstarszego klubu sportowego w Łodzi Łódzkiego Tow. Kolarskiego

Czterdzieści lat pracy. Czterdzieści lat poświęceń i zaparcia się samego siebie, borykania się z losem.

Zamiłowanie jest nieśmiertelnem źródłem egzystencji. Im napięcie zamiłowania jest wyższe a jego akumulacja obfitsza, tem egzystencja oparta jest na zdrowszym fundamencie, tem proces twórczy sprawniejszy i wydajniejszy w owocach.

W roku 1889 członkowie Towarzystwa Cyklistów w Warszawie, znalazłszy się na bruku łódzkim, dokoptowali kilkudziesięciu entuzjastów sportu kołowego których zapisali do Tow. Cykl. w Warszawie, organizując tem samem na terenie m. Łodzi klub kolarski. Klub ten przyjął nazwę „Zamiejscowych członków T-wa Cyklistów w Warszawie".

Powstanie pierwszego klubu kolarskiego spotkało się w najszerszych kołach społeczeństwa łódzkiego z b. serdecznem przyjęciem, dowodem czego fakt, że liczba członków z roku na rok ciągle wzrastała. W miarę rozwoju i popularności klubu zrodziła się myśl silniejszego zespolenia, którą wprowadził w czyn członek Zarządu Towarzystwa Cyklistów w Warszawie p. Kondradzki, który zorganizował na terenie byłej Kongresówki i Rosji, w miejscowościach, gdzie tylko przebywali członkowie Tow. Cykl. w Warszawie, tak zwane Konsulaty. Wówczas powstał to i Konsulat Łódzki.

W roku 1912 Konsulaty zostały przez władze zaborcze zamknięte, jako niewygodne; zespalały bowiem młodzież, która zaprawiając się w sporcie, hartowała się i

duchowo.

Zamknięcie Konsulatów tłumaczono względami statutowemi. Prześladowania i szykany władz rosyjskich dodały jedynie bodźca kierownikom ówczesnego Konsulatu łódzkiego. Po dłuższych staraniach i zabiegach u osób wpływowych, uzyskano zezwolenie na otwarcie klubu pod inną nazwą i statut zalegalizowano. Klub przyjął nazwę Towarzystwa Warszawskich Cyklistów w Łodzi, niezależnie już jednak zupełnie od T-wa Cyklistów w Warszawie.

W roku 1914 Towarzystwo obchodziło w maju dwudziestopięciolecie swego istnienia. Zaraz potem wybuchła wojna światowa, a zawierucha jej rozproszyła po całym świecie członków towarzystwa, niszcząc prawie że całkowicie 25-letni dorobek — materjalnie i moralnie.

Okupanci w czasie wojny z niechęcią odnosili się do towarzystwa, jako placówki polskiej, stale czyniąc trudności i wstręty w jego rozwoju, aby doprowadzić do całkowitej likwidacji.

Rok 1920. Większość członków wstąpiła w szeregi obrońców Ojczyzny. Rok ten był ciężkim dla towarzystwa i jedynie zawdzięczając energji kilkunastu osób kierownictwo, utrzymało się na powierzchni.

Następne lata 1921 i 1922 — to lata rozwoju towarzystwa. Liczba członków znowu wzrastała i towarzystwo zaczęło urządzać na terenie Łodzi imprezy kolarskie, bądź szosowe, bądź torowe, przeznaczając osiągnięte zyski na cele sportowe, oświatowe i społeczne. Specjalną uwagę zwróciło towarzystwo na uprawianie turystyki kolarskiej, zjednując sobie tem liczne zastępy nowych członków, z pośród których wypłynęły późniejsze talenty kolarskie. Ze starszej generacji zawodników, którzy reprezentowali barwy towarzystwa wymienić należy: Włodzimierza Nowickiego, Czesława Cicheckiego, ś. p. Uznańskiego i wielu innych, którzy barwy klubu okryli licznemi zwycięstwami. Do młodszej generacji należą: Mieczysław Karpiński Paweł Kerman, Antoni Gabrych, Wiśniewski, Longin Sierpiński, Blau i inni.

W roku 1927 towarzystwo zmieniło nazwę na Łódzkie towarzystwo kolarskiego oraz ufundowało sztandar, rodzicami chrzestnymi którego zostali pan wojewoda Jaszczołt i pani generałowa Arctowa.

Dalsza historja tego zasłużonego klubu jest ogólnie znana. Wymienić na tem miejscu jeszcze należy zasłużonych członków towarzystwa pp.: Teodora Finstera, Bronisława Cichockiego (kilkuletni i obecny prezes ŁTK.), Bolesława Knapskiego, którzy z godnem pochwały poświęceniem i zaparciem się samego siebie, borykają się z losem, ażeby w tak trudnych warunkach w jakich jest Łódź, utrzymać się na należytym poziomie i propagować wśród szerokich mas, ten ulubiony sport kolarski, a który w dużej mierze zawdzięcza towarzystwo dzisiejszy jubileusz 40-lecia.

Hiszpanja—Anglja 4:3 (2:2)
Niezwykle interesujący mecz footbalowy
(Korespondencja własna „Expressu")

W madryckim stadjonie sportowym odbył się w dniu 15 b. m. międzynarodowy mecz footbalowy Hiszpanja — Anglja, który w sferach sportowych Hiszpanji wywołał nienotowane dotąd zainteresowanie.

Reprezentacja Hiszpanji wystąpiła w następującym składzie: Zamora, Quesada, Quincoces, Prast, Marculeta, Pena Lanzcano, Geiburru, Rubio, Pedron i Hurrita.

W pierwszych minutach anglicy demonstrują koncertową grę i już w ciągu 24 minut zdobywają dwie bramki. Zanosi się na porażkę hiszpanów, lecz drużyna zdobywa się na niezwykle ambitną grę i w ostatnich minutach pierwszej połowy przygniata drużynę przeciwnika.

W tym okresie w 40 i 43 minucie gospodarze zdobywają dwie bramki. Do pauzy wynik remisowy 2:2.

Rozentuziazmowani widze wpadają na boisko, znosząc swoich z placu na barkach. Po zmianie stron drużyna hiszpańska dopingowana przez wielotysięczne tłumy zyskuje widoczną przewagę nad anglikami. Jednakże w 30 minutach udaje się anglikom uzyskać trzecią bramkę, lecz już w 8 minut później gospodarze wyrównują.

Dopiero na 4 minuty przed końcem meczu udaje się Pedronowi uzyskać zwycięską bramkę.

Po gwizdku końcowym rozległ się niebywały okrzyk radości 40 tysięcy widzów. Rzucono się na swoich, całowano każdego gracza i radości nie było wprost końca.

W drużynie hiszpańskiej grało dwuch amatorów, w drużynie angielskiej — jeden. Charakterystycznem jest, że osławiony bramkarz Zamora grał b. słabo. Wogóle linja obrony hiszpanów znacznie zawiodła.

Ostatnia minuta.

Samozwańczy carewicz
okazał się zwykłym oszustem

Paryż, 18 maja.
Policja francuska zdemaskowała samozwańca, który ukazał się w Metzu i podawał się za ocalonego rzekomo w. ks. Aleksego syna cara Mikołaja II. Władze stwierdziły, iż rzekomy carewicz jest w rzeczywistości niejakim Włodzimierzem Asiejewem, kilkakrotnie karanym za oszustwa.

Piorun spalił
wieś pod Warszawą

Warszawa, 18 maja.
Wczoraj o godz. 4-ej min. 15 po południu we wsi Skrudy gm. Góra nad Warszawą, uderzył piorun w zabudowania kolonistki, Neubauer. Cztery osoby, znajdujące się w domu, zostały ogłuszone. Wszystkie zabudowania poszły z dymem.

Aeroplan na dworcu
zawieszony pod sufitem

New York, 18 maja.
Jednopłatowiec „Bremen" na którym lotnicy Huenefeld Koehl i Fitzmaurice odbyli pierwszy lot transatlantycki ze wschodu na zachód zawieszony będzie u sufitu wyobrażającego niebo wielkiego centralnego dworca w New Yorku.

Wielka powódź
zniszczyła zasiewy w Jugosławji

Białogród, 18 maja.
Wylewy w okolicy Kragujewacu wyrządziły znaczne szkody. Zasiewy są zupełnie zniszczone. Woda uniosła most i kilka domów.

Straszny wybuch kotła

Berlin, 18 maja.
W fabryce Wegelin i Hübner w Halle nastąpił straszny w skutkach wybuch kotła, steryljzującego tłuszcz roślinny.
Z pod gruzów wydobyto 6 ciężko rannych. Najgroźniejszym obrażeniom uległ polak 50-letni monter Galiński, który do gorywa w szpitalu.

11 osób utonęło

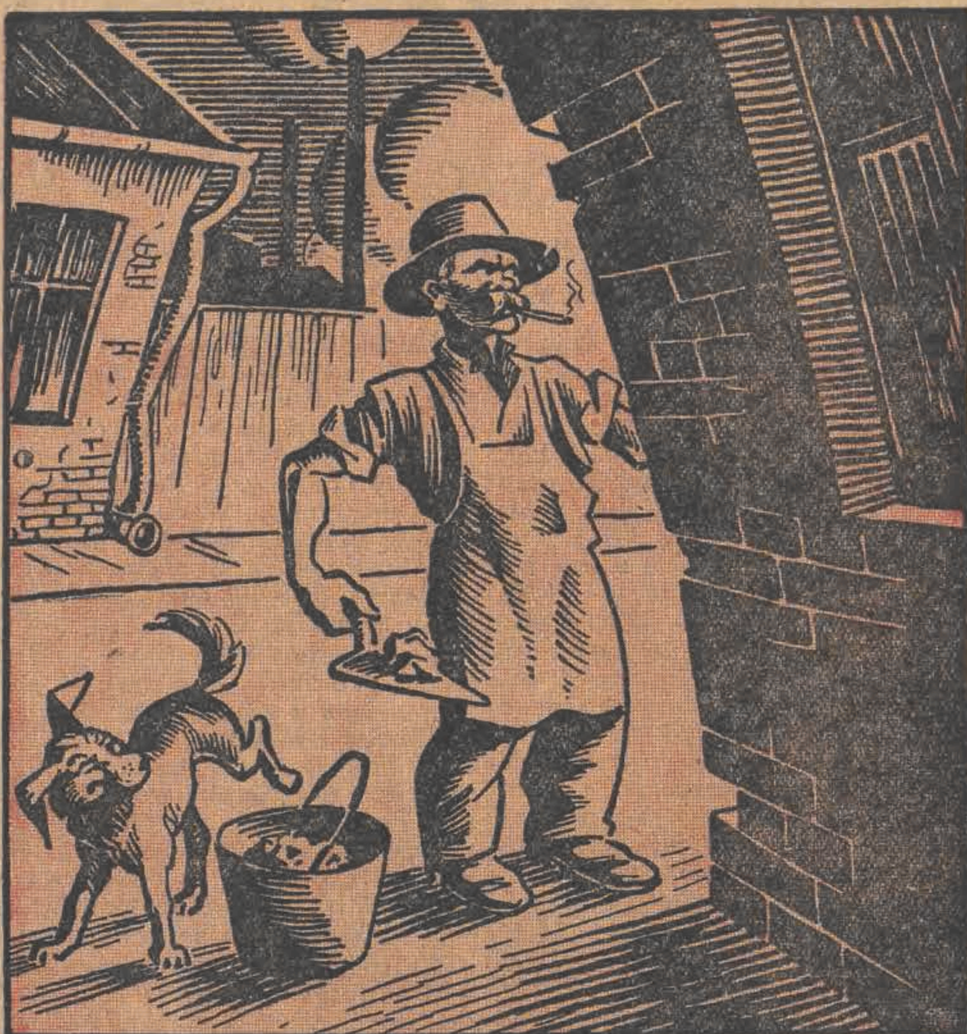
Moskwa, 18 maja.
W okolicach Leningradu w wiosce Rybeczyno podczas przejażdżki łodzią na rzece przepływającej w okolicy Rybeczyno, wskutek zderzenia z kutrem rybackim wpadło do rzeki i utopiło się 11 osób jadących łodzią.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9) (b)



„Sezon" budowlany



Z pod brudnego dymu chmury,
Anemiczne wznosząc głowy,
Odrapane, łódzkie mury
Oczekują rozbudowy...

Gdzieś tam czasem ścianę skrobnie
Mularzysko z „bidy" wlany...
Niebogato, niezasobnie
Płynie sezon budowlany...

1000 lat istnienia Bułgarji



W Prjesławie, historycznej stolicy Bułgarji, obchodzono w tych dniach uroczyście 1000-letnią rocznicę istnienia Bułgarji. W pochodzie wziął udział król Borys (x).



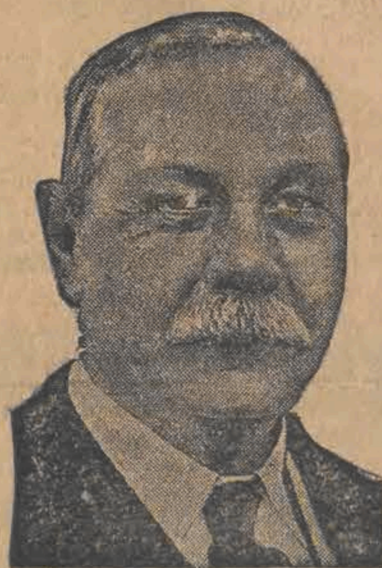
Coraz bardziej wchodzą „w modę" małżeństwa „sportowe"... Obecnie donoszą znów o małżeństwie znanej pływaczki Reni Erkens z pływakiem Kueppersem. Zdjęcie nasze przedstawia młodą parę, zażywającą miodowych miesięcy nad morzem.

Szaljapin przyjedzie do Łodzi



Szalapin przyjedzie w najbliższym czasie do Warszawy i niewątpliwie zawita też gościnnie do Łodzi. Na zdjęciu: znakomity śpiewak w roli Don Kiszota. W kółku: ostatnia fotografja Szalapina.

Conan Doyle kończy 70 lat



CONAN DOYLE
Sławny pisarz angielski, twórca słynnej postaci: detektywa Sherloka Holmesa, obchodzi 22-go maja 70-tą rocznicę swych urodzin.



Policjanci w Waszyngtonie noszą obecnie na piersi, plecach oraz na obu ramionach sygnały elektryczne, którémi normują oni ruch wozów na rogach ulicznych po zapadnięciu mroku.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.
Godziny przyjęć redakcji 6—po. poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.
Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

REWJA
ILUSTROWANY DODATEK TYGODNIOWY
EXPRESSU WIECZORNEGO

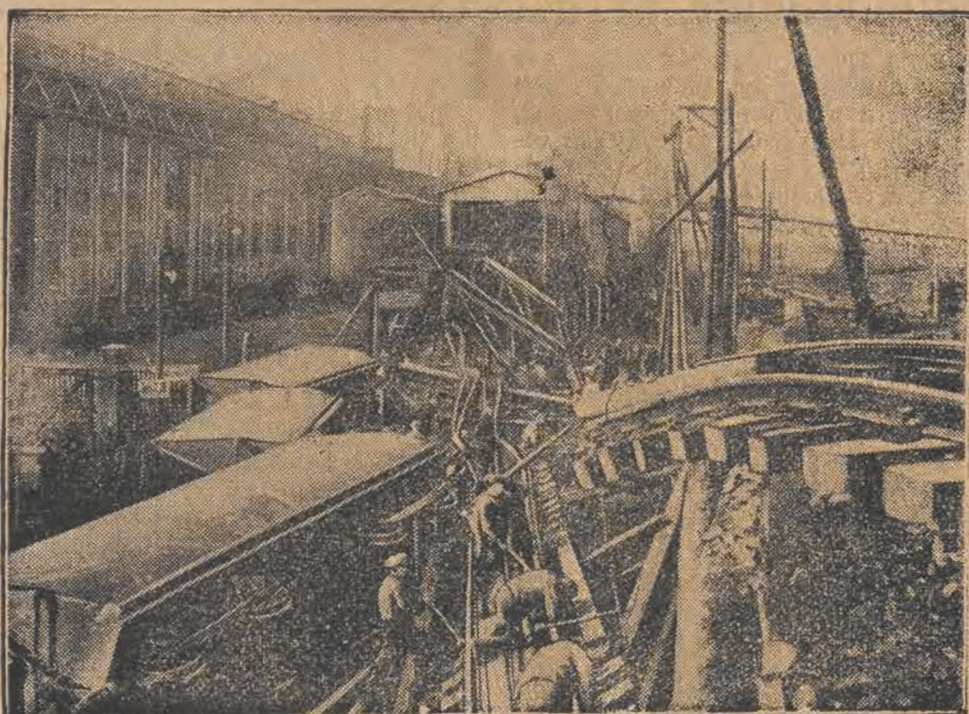
SOBOTA, DN. 18 MAJA 1929 R.

GDY WIOSNA W PEŁNI



Idylla wiosenna nad jeziorem.

Most załamał się pod pociągiem



W kopalni „Dora Helena“ w Saksonji wydarzyła się poważna katastrofa, która, szczęśliwym zrządzeniem losu spowodowała tylko jeden wypadek śmierci. Mianowicie: załamał się most pod pociągiem lokalnym służącym do transportu węgla. Pociąg runął w przepaść, pod szczątkami znaleziono zwłoki maszynisty. Na zdjęciu: miejsce katastrofy.

U grobu Nieznanego Żołnierza



Codziennie u grobu Nieznanego Żołnierza w Rzymie tłumy przyjezdnych ze wszystkich stron kraju oddają cześć prochom Bohatera bez nazwiska.

Fundacja dla dzieci Michiganu

Senator Couzens z Detroit (Michigan) złożył 10 mil. dol. na fundusz opieki nad zdrowiem, pomyślnością i rozwojem dzieci Stanu Michigan. Zarząd fundacją obejmie specjalna rada, na czele której stanął osobisty przyjaciel ofiarodawcy, lekarz dr. Hughs Freund. Fundacja nosić będzie nazwę „funduszu dzieci Michiganu“.

P. Counzens był niegdyś wspólnikiem przedsiębiorstw Forda, lecz w r. 1919 sprzedał swoje udziały za 30 mil.

Bolszewicy chcą święcić 1 sierpnia

Podczas krwawego 1 maja w Berlinie zawieszono szereg pism komunistycznych, między innemi „Rothe Fane“.

Otóż w miejsce jej komuniści zaczęli wydawać „Rothe Kampf-Fahne“, która zamieściła w jednym z dotychczasowych numerów odezwę do proletarjatu berlińskiego, aby pierwszomajowe doświadczenia w walkach z policją wyzyskał dnia 1 sierpnia do wielkiego ataku.

Socjalistyczny dziennik berliński „Vorwaerts“, pisząc o tem, powiada, że bolszewicy zamierzają 1 sierpnia, jako w 15 rocznicę wybuchu wojny, urządzić wielkie manifestacje w stolicach europejskich.

Mordercy, gwałciciele i histeryczki

— oto typy charakteryzujące współczesne społeczeństwo w Rosji sowieckiej

W sądach sowieckich jak w zwierciadle odbijają się krwawe wypadki i gwałty

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich książka jednego z najznakomitszych prawników rosyjskich, opisujących objektywnie współczesne życie Rosji sowieckiej.

Przed oczyma czytelnika stają **koszmarne obrazy morderców, tragicznych samobójstw, zagadkowych rabunków, zniewoleń itd.**

Nigdzie tego rodzaju wypadki nie występują tak jaskrawie, jak w sądzie.

Tragiczna miłość

Autor książki opisuje między innemi tragiczną miłość między pięknością moskiewską niejaką Epsteinową i Linjewym, który przybywa do Moskwy z głuchej wsi rosyjskiej. Jest to, — inteligentny choć bardzo jeszcze surowy, młodzieniec, który, stanowisko w związku z robotniczym.

W tym okresie nawiązuje znajomość z Epsteinową, która pracowała w referacie prawniczym.

Młodzieniec wpadł jej w oko. Wywiązała się między nimi przyjaźń. Rozpoczął się **okres szalonych nocy i okropnych dni.**

Od rozkoszy przechodzili do wzajemnych poniżeń, od pieszczot niemal do bójek, od romantycznych wynurzeń do okropnych gróźb.

Histeryczna kochanka groziła Linjewowi, maltretowała go, lecz nie chciała się go pozbywać. Kpiła z niego poprostu. Odpychała go od siebie i kusiła.

Wreszcie Linjew nie wytrzymał. W porywie szału rzucił się na nią, **wybił jedno oko i próbował odciąć koniec nosa.**

Zdawałoby się że na tem powinna byłaby się skończyć ta opowieść o nieszczęsnej miłości, lecz nieszczęście Linjewa polegało na tem, że pokochał namiętnie Epsteinównę, a ona przywiązała się do niego wskutek czego nie mogli się rozłączyć.

Winowajczyni i zarazem ofiara wypadku posyłała kochankowi do więzienia pieniądze listy i zapasy żywności.

Sąd skazał go na rok więzienia, lecz odroczył wykonanie wyroku. Po wyjściu z więzienia Linjew zgłosił się do swego adwokata i rzekł:

— Może mi pan powinszować. Urodził mi się wczoraj syn. Waży 11 funtów.

— Czyje to dziecko? — zapytał zdumiony obrońca.

— Jakto czyje? Moje i Epsteinówny. Przecież żyjemy teraz razem jak dwoje małżonków. O przeszłości nikt z nas ani słowem nie wspomina. Kocham ogromnie ją i nasze dziecko.

Cóż godnego uwagi jest w całej tej opowieści? Przedewszystkiem fakt, że **wypadek ten jest dla Rosji ogromnie charakterystyczny.**

Zrujnowawszy inteligencję, ustrój sowiecki poniżył jednocześnie kobietę ze sfer inteligencji.

Reszty dokonała wolna miłość, upadek moralności i obyczajów.

Niema czasu pomyśleć o charakterze człowieka którego się poślubia.

Kochanki nie wiedzą komu się oddają, kochankowie nie mają pojęcia kogo obejmują...

Morderstwo podczas zabawy

Nie ulega wątpliwości, że podstawą tragedji wyżej opisanej była histerja, która w Rosji sowieckiej przybrała groźne rozmiary strasznej epidemji. **Histerja zmusza młodzieńców mordować przy pomocy rewolwerowych strzałów niewinne kochanki, histerja kieruje ręką kobiety, która strzela w swego męża bez powodu, histerja wreszcie staje się powodem wielu tragicznych konfliktów.**

Oto wnuczka prof. moskiewskiego Wasiljewa urządza u siebie w domu towarzyskie zebranie. Przychodzą do niej przyjaciółki i koledzy, przeważnie studenci. Wśród nich jest Borys Graczew i słuchacz akademji sztuk pięknych Jerzy Zwonnikow utalentowany i przystojny młodzieniec, syn starego moskiewskiego adwokata.

Każdy z nich przyniósł jedną lub dwie buteleczki alkoholu. Zaczęła się zabawa...

Za oknami wstawał świt...

Ktoś zaproponował, aby zgaszono elektryczność. Jedna z przyjaciółek Wasyljewej zaczęła uczyć Zwonnikowa tańców. Potem wszyscy usiedli przy pianinie i zaczęto dobierać jakiś romans.

Graczew zapalił papierosa i nagle rzekł, zwracając się do Wasyljewej:

— Natasza, jeśli chcesz pokażę ci coś wesołego.

Wasyljewa odparła:

— Pokażł...

W tej chwili rozległ się głośny huk. Nikt nie mógł zrozumieć co się stało, tylko Natasza poczuła, że cała jest oblana jakąś ciepłą cieczą.

W tym samym momencie Zwonnikow padł na podłogę.

Zapalono światło.

Zwonnikow leżał martwy.

Morderca Graczew korzystając z ciemności i oświetlając sobie drogę papierosem uciekł.

Tej samej nocy udał się do policji opowiedział o wszystkiem i został zatrzymany.

Graczew był znany jako awanturnik. Był to człowiek złośliwy. Męczyła go zazdrość. Wydalony z uniwersytetu **szukał okazji zemsty na kimkolwiek i z tego uczucia zrodził się pomysł zamordowania utalentowanego Zwonnikowa.**

Najdziwniejsze było to, że morderca i jego ofiara wcale się prawie nie znali. Oczywiście, że Graczew był ponadto alkoholikiem, erotomanem i osobnikiem nawpół psychopatycznym...

Specyficzne warunki sowieckie wpływają destrukcyjnie na jednostki, wpajając w nie zasadę, iż każdy ma prawo być sędzią nad swym sąsiadem. Typowym przykładem stosowania w życiu tych zasad jest wypadek jaki zaszedł między niejakim Nahumowym i Marcem. z

Zamordowany Marc mieszkał w czterech pokojach. W tem samem mieszkaniu zakwaterował się czekista Wołkow, który sprowokował grupę robotników, nastrajając ich przeciwko Marcowi.

Odebrano mu dwa pokoje, w których zamieszkał inny czekista.

Marc skierował sprawę do sądu i wygrał proces.

Nahumow wcale w tej historji **nie brał udziału i nie znał nawet oskarżyciela.**

Po sprawie do wychodzącego z sądu Marca zbliżył się Nahumow i rzekł:

— Chcesz mieć mieszkanie — masz!..

Rozległ się strzał i Marc upadł na ziemię. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za morderstwo Nahumow rzekł:

— Tak, zamordowałem. Lecz nie poczuwam się do żadnej winy i nie żałuję swego czynu. Nieprawidłowa polityka mieszkaniowa ignorująca interesy robotników nawet w sądzie, zmusiła mnie do zamordowania wroga proletarjatu — Marca. Wystrzał mój to samoobrona robotników przed nacierającą burżuazją.

Tak się tłumaczył anormalny morderca...

Uwiedzenie chorej umysłowo

Inny wypadek.

Na ławie oskarżonych siedzą dwaj młodzi studenci, medycy z czwartego kursu uniwersytetu moskiewskiego.

Obydwaj rokowali wielkie nadzieje.

Miejsce poszkodowanej zajmuje 17-letnia dziewczynka, Fanny Kofnerówna.

Do sądu przybyła wprost z zakładu dla umysłowo chorych, albowiem Kofnerówna jest anormalna.

Wysokiego przystojnego studenta Sikorskiego oskarżano o to, że **zniewolił w swem mieszkaniu Kofnerównę, jakkolwiek wiedział o jej chorobie umysłowej.**

Drugiego studenta pociągnięto do odpowiedzialności za nieokazywanie pomocy poszkodowanej podczas tego bestjalskiego wypadku.

A Kofnerówna błagała o pomoc, wołała, krzyczała.

Salę sądową zapełniły tłumy młodzieży. Opinja publiczna stanęła po stronie oskarżonych, występując otwarcie przeciwko poszkodowanej za to, że ośmieliła się wszcząć kroki sądowe.

Uczucia swe publiczność wyrażała na sali sądowej tak głośno, że przewodniczący musiał zagrozić opróżnieniem sali.

Lecz najdziwniejszy był wyrok w tej sprawie. Obaj studenci zostali zwolnieni od winy i kary.

Sąd wyszedł z założenia, że Sikorski przypuszczał, jakoby miał do czynienia ze zdrową niewiastą. A jeżeli Kofnerówna była zdrowa, to nie może być mowy, że ją zniewolono.

Jest to jakaś **dzika logika, nieprawdopodobne dowody.**

I tak dzieje się we wszystkich procesach, we wszystkich sprawach rozważanych przez sądy sowieckie.

Krew, brudy, przypadkowe związki małżeńskie, nieobmyślane zamachy, upadek moralności, samosądy, brak moralnego poczucia i skrajna histerja... **R. W.**

Typy wielkiego miasta

Robią wszystko, by tylko trochę zarobić

Śmieją się, płaczą. kupują rzeczy niepotrzebne i... kolekcjonują parasole

W kamiennym lesie wielkiego miasta wyrastają dziwne istnienia ludzkie. Istnienia powstałe z nędzy, które twarde życie przymusza do niezwykłych zawodów.

Żyć trzeba! A nie każdy potrafi, czy może na owo życie zarobić. To też, nędzarze czepiają się rozpaczliwie niezwykłych zajęć.

Oto parę przykładów owych niezwykłych zawodów.

CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ ŚMIEJE.

Wielka premjera w teatrze. Aktorzy drżą, reżyser ma tremę, nie mówiąc już o autorze. Niełatwo jest, bowiem, poruszyć premjerową publiczność, salę pełną fachowców, *którzy wszystko „wiedzą lepiej"* i którzy przyszli poto by krytykować. Na to zbiorowisko zblazowanych, uprzedzonych i odpornych na wzruszenia ludzi nie można byle czem podziałać. Potrzebne są specjalne środki.

Klaka? Ta już się przeżyła, i grozi niebezpieczeństwem wywołania wręcz odwrotnego efektu.

Trzeba inaczej preparować bluff.

Angażuje się w tym celu zawodowego śmieszka.

Taki śmieszek to żałosna postać. Ma zmęczone oczy i zmarszczki na zapadniętych policzkach. Jest głodny, gdyż parę groszy gaży za śmiech otrzymuje dopiero po przedstawieniu.

Siedzi sennie, dopóki ze sceny nie padną te wyrazy, które ma zastrzeżone. *Wówczas, zaczyna się śmiać.* Z początku, cicho, potem coraz głośniej. Śmieje się według recepty: pięć odcieni śmiechu, zależnie od dowcipu. Biada mu, jeśli się pomyli!

Specjalnością owego śmieszka jest robienie wesołości przy starych, oklepanych kawałach.

Gdy na scenie, syn pyta matkę, czy jest aby naprawdę synem swego legalnego ojca, a matka odpowiada: „ach, to nie ulega wątpliwości! *Jesteś tak samo głupi, jak on"* — to nikt dobrowolnie się nie uśmiechnie, ale gdy w paru miejscach sali rykną wynajęci śmieszkowie, nastrój się zmienia.

Któż bez łechtania roześmiałby się w teatrze, gdy mąż mówi żonie, że ma konferencję, a publiczność wie, że to randka? Tylko ów bakcyl śmiechu, posadzony w sali poto, by innych zarażać, a sam zarobić na kolację!

Ale prócz tego, do powodzenia sztuki potrzebny jest jeszcze jeden typ:

KOBIETA, KTÓRA PŁACZE.

Jej zadaniem jest, zarażać wzruszeniem. *Musi umieć płakać,* nie za cicho, ale i nie za głośno. Dobrze, gdy jest ładna. Gdy po zaróżowionych policzkach płyną jej łzy, wzrusza bardziej, niż aktorka na scenie.

Jedyny jej rekwizyt: chusteczka do nosa, musi być olśniewającej białości.

Kobieta płacząca jest lepiej płatna od śmiejącego się mężczyzny. Jest artystką w swoim rodzaju. Istnieją wielkie aktorki które nie potrafią płakać na komendę.

Ta mała aktorka, to potrafi.

Kiedy płacze, płacze rząd za nią i rząd przed nią. To wystarcza. Parę takich rozsianych w teatrze, a płaczą już wszystkie kobiety. A potem mówią: *„Tak się na tem spłakałam. To ładna sztuka, warto zobaczyć.*

KLIJENT „NA WABIA"!

Jest prawą ręką sprzedawcy ulicznego. Sprzedawca krzyczy, zachwala swój towar, wygłasza do zebranego tłumu przemówienie. Opowiada barwnie co wszystko może nabyć każdy człowiek za marnych parę groszy.

Nic nie pomaga. Ludzie z ludu są twardzi, a grosz niełatwo wyciągnąć im z kieszeni. Słuchają w milczeniu, ale nikt się nie rusza.

Wówczas, wychodzi z tłumu niepozorny człowieczek, kupuje i wraca zadowolony.

Przykład jest zaraźliwy. Ludzie zaczynają kupować, a klijent „na wabia" ulatnia się, by po kwadransie, gdy publiczność się zmieni, powrócić znowu i powtórzyć swą sztukę.

PANIENKA Z PARASOLEM.

Do dużej kawiarni w śródmieściu przychodzi zrozpaczona panienka:

„Zapomniałam tu wczoraj mego parasola". Opisuje go w ten sposób, że każdy parasol da się pod ten opis podciągnąć.

Pokazują jej z tuzin, pozostawionych parasoli. Wybiera jeden, z uśmiechem dziękuje i wychodzi.

Jednego dnia może obejść w ten sposób z 12 resturacji i kawiarń.

A gdy nadchodzi deszczowy dzień, panienka staje nn najruchliwszym placu miasta, ze wszystkiemi „odzyskanemi" parasolami w ręku. Ceny są niewygórowane, więc znajdują się kupujący.

Jedno pozostanie tylko tajemnicą panienki: *skąd bierze też męskie parasole?*

A W ŁODZI?

Czy mamy i u nas takie typy?

Możemy sobie powiedzieć, że widocznie, nie jesteśmy jeszcze prawdziwie wielkiem miastem, bo choć posiadamy wielu i rozmaitych „kanciarzy" i sprytnych ptaszków, ale takich typów, chyba u nas spotkać nie można.

A zresztą, może są, tylko o nich nie wiemy. Wszakże sami możemy być nieświadomemi ofiarami ich sugestji!

HUMOR i SATYRA



Zabobonna żona: Nie przechodź obok niego na schodach, to przynosi nieszczęście!..



— Gdzie pan spędził dwutygodniowy urlop?
— 24 godziny zużyłem na rajd samochodowy, a resztę urlopu przeleżałem w szpitalu na oddziale chirurgicznym.



On: Bawmy się w flotę! Ja będę admirałem!
Ona: Ja też będę admirałem!
On: To niemożliwe! Jest tylko jeden admirał!
Ona: To ja będę wyższa od niego! Będę żoną admirała!...

Przez monokl

WSPÓLNY CEL.

— Medycyna — mówił Napoleon — uczy jak zabijać ludzi.

— A co ekscelencja powie o rzemiośle generała? — zapytał go jego lekarz domowy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO „ZAPATRZENIA"

W pewnem towarzystwie opowiada lekarz o przypadku tak zwanego „zapatrzenia" Dama będąca w błogosławionym stanie czytała „Trzech Muszkieterów" i porodziła trojaczki.

— Gwałtu! Ratunku! — woła jeden ze słuchaczy i wybiega.

— Co się panu stało? — pyta pan domu.

— Panie, gdym wychodził z domu żona moja czytała „Ali-Babę i czterdziestu rozbójników". Muszę jej czemprędzej odebrać tę książkę!

ZNA JĄ.

— Kochanie, kupiłam dwa bilety do teatru.

— Doskonale, zaraz się zacznę ubierać.

— No, to może choć raz zdążymy do teatru, bo bilety są na jutro.

WESTNIENIE ULGI.

— Kochany mężu, — mówi młoda bankierowa do męża — twój kasjer, którego tak wychwalasz,...

— Na Boga, co się stało?!

— Wyznał mi miłość... Bezczelny...

— No, Bogu dzięki — westchnął z ulgą bankier, myślałem, że uciekł z pieniędzmi!

O ŻONIE.

Podczas kontroli paszportów.

— Czy może pan udowodnić, że ta oto osoba jest pańską żoną?

— Nie mogę. Gdy jednak pan udowodnisz, że nią nie jest, obsypię pana złotem.

Najskrajniejsza nędza

Wiadomo — świat się zmienił, wraz z nim ludzie. Uczciwych coraz mniej.

Kto dziś chce odzyskać zgubę musi wzbudzić litość w sercu znalazcy.

Wczoraj przeczytałem w jednem z pism następujące ogłoszenie w dziale „zagubione dokumenty":

— *Biedna wyrobnica zgubiła portfel z pieniędzmi w wagonie pierwszej klasy luksusowego pociągu Warszawa — Paryż. Litościwy znalazca i t. d."*

Jasne jak dzień

W jednym z dzienników Ustaw ukazało się rozporządzenie o zniesieniu służebności. Art. 10 tego rozporządzenia przytaczamy dosłownie jako wzór „jasności i przejrzystości stylu":

— „Przy znoszeniu służebności nie wszystkich jednocześnie dziedzin władnących, posiadających uprawnienia służebności na jednej dziedzinie służebnej, lecz niektórych tylko z tych dziedzin, oddanie tytułem wynagrodzenia za zniesienie służebności części dziedziny służebnej ze zwolnienia tej części od służebności reszty dziedzin władnących możliwe jest tylko wówczas, gdy komisarz ziemski w ciągu dwuch tygodni od złożenia umowy o zniesieniu służebności lub przed przystąpieniem do opracowania w trybie przymusowym projektu zniesienia służebności nie stwierdził, że przez takie zmniejszenie dziedziny służebnej uprawnienia służebnościowe reszty dziedzin władnących są niedostatecznie zabezpieczone".

Letnie rozkosze

(Żale łodzianina, który za kilka dni zostanie słomianym wdowcem)

Latem, gdy człowiek chce użyć,
Jak konik polny swobody,
Wszędzie mu robią trudności,
Wszędzie spotyka przeszkody.

Niedziela. Upał. Wyjeżdżasz
Z swą ukochaną za miasto.
W lesie zaczyna być miło
Nie wcześniej, niż przed dwunastą.

Serduszka biją wam trwożnie,
Wiatr rozpalona twarz chłodzi
I nagle — trach! — O dwunastej
Ostatni tramwaj odchodzi!...

Albo idziecie nad rzeczkę
Ochłodzić spocone ciała
Panby się chętnie wykąpał
Ona tak samoby chciała.

Więc rozbieracie się razem,
Udając męża i żonę,
Gdy nagle napis wyrasta:
— „Kąpiele w rzece wzbronione!"...

Po pracy każdy chce przecież
Powietrza anty-łódzkiego,
Więc wybieracie się.. Dokąd?...
Do parku Poniatowskiego...

Leżycie sobie na trawie,
Słuchając śpiewu słowików,
Gdy nagle krzyknie dozorca:
— „Proszę nie deptać trawników!"...

Wszędzie nam robią trudności,
Nigdzie „nie wolno", a zatem —
Co pocznie biedny łodzianin,
Gdy żona wyjedzie latem?...

KANT.

Łódzkie rozmówki

— Wie pani przecież, że jestem akuszerką z zawodu.. Ale powiadam pani jestem strasznie pechowa... Ostatnio, niech pani sobie wyobrazi, miałam obchodzić jubileusz tysiącznego dziecka, które przy mojej pomocy przychodzi na świat, lecz ta straganiarka, Pętacka, na złość musiała powić bliźnięta, no?..

***

Był pan w Poznaniu?
— Byłem.
— Widział pan przedstawienie w cyrku?
— Widziałem.
— No, i?..
— Idjotyzm. Mieli pokazać karzełka i wielkoluda, a pokazali dwóch ludzi jednakowego, średniego wzrostu.
— Słusznie. To pewno był największy karzeł i najmniejszy wielkolud.

***

— P... pp... ppp... ppppanie ststt.., starszy.. poszukkkaj mi ppppan kapelusza...
— Pan szanowny nosi go na głowie...
— Dddobrze... W tttakim rrrrazie sam go ppposzukam...

***

— Pan studjuje medycynę?..
— Tak...
— Świetnie... Czy nie mógłby mi pan zapisać jakiegoś lekarstwa przeciw bólom głowy?..
— Ależ, skądże?.. Przecież jestem dopiero na pierwszym semestrze.
— Ja właśnie myślałem, że zaczynacie od głowy...

***

— Czy była pani wczoraj w teatrze?.
— Nie. Byłam tak zmęczona, że o ósmej poszłam do łóżka.
— Aha... A czy dużo osób było?..

***

— Panie Rozenberg, ale też pan jest brudny!..
— Czego się pan dziwi?.. Jestem traszkę starszy od pana.

***

— Nie pamiętasz dokładnej daty urodzenia naszego Janka!
— Owszem. On się urodził między siódmą ratą za aparat radiowy, a czwartą — za auto.

***

Temu panu w zielonym płaszczu zawdzięczam cały mój majątek.
— Nie rozumiem związku. Przecie to właściciel znanej restauracji.
— Masz słuszność, a ja sprzedaję pastylki przeciwko bólom żołądka.



— Teraz chodzą razem, a wczoraj to on złamał parasol na jej głowie..
— Podczas kłótni?
— Nie... Przypadkowo.. On wcale nie chciał złamać parasola...

Pierwszorzędny hotel

W jednym z zagranicznych hoteli biegnie po foyer chłopiec i krzyczy:

— Księżniczko Pless!.. Mister Hoover z New-Jorku! Proszę do telefonu!..

Wśród gości konsternacja. Co za arystokratyczny hotel!...

Wieczorem to samo:

— Księżniczka Pless! Mister Hoover z New-Jorku!

Przywołuję chłopca i pytam:

— Od kiedy księżniczka i prezydent Stanów Zjednoczonych mieszkają u was?

— Wcale nie mieszkają... — odpowiada chłopiec.

— Więc dlaczego wzywasz ich do telefonu?..

— Czynię to na rozkaz naszego szefa reklamy sześć razy dziennie — odparł chłopiec i uciekł.

Piękna Helena

Lekcja historji. Nauczyciel wywołuje z dziennika:

— Helena Rozenkrancówna!

— Jestem!. — odpowiada młoda uczenica, podchodząc do katedry.

— Proszę mi powiedzieć o przyczynach wojny trojańskiej....

— Przyczyną... przyczyną wojny trojańskiej była kobieta... Ta kobieta...

— Jak ona się nazywała? — pyta nauczyciel.

Helena Rozenkrancówna milczy i spogląda na koleżanki.

— No?... — podsuwa nauczyciel. — Proszę sobie przypomnieć... Ona się nazywała tak samo jak pani...

— Rozenkranc?... — pyta zdziwiona Helena.

Detektyw

Detektyw odłożył powiększające szkło i rzekł:

— Zbrodniarz pozostawił szereg niezatartych śladów... Na zasadzie tych poszlak mogę stwierdzić z całą pewnością, że bandyta ma krótko strzyżone czarne włosy, 162 centymetry wysokości, nosi wełniane pończochy, pali papierosy i sam kieruje autem. Pozatem — —

W tej chwili przerwał mu poszkodowany:

— To dziwne... Ale powiedz mi pan z łaski swej kim był zbrodniarz: mężczyzną, czy kobietą?...

Detektyw zmienił się i zamilkł.

Odważny

Mietek ma osiem lat. Pewnego dnia przychodzi do dentysty wraz ze swą sześcioletnią siostrzyczką.

Dentysta pyta:

— No, o co chodzi? Czy mam wyrwać ząb?

— Tak — odpowiada Mietek — bez znieczulenia, bo mi się bardzo śpieszy..

— No, no... — dziwi się dentysta. — Jesteś bardzo odważny, mój chłopcze... No, pokaż, który ząb?...

Na to Mietek:

— Helka, no, otwórz usta!

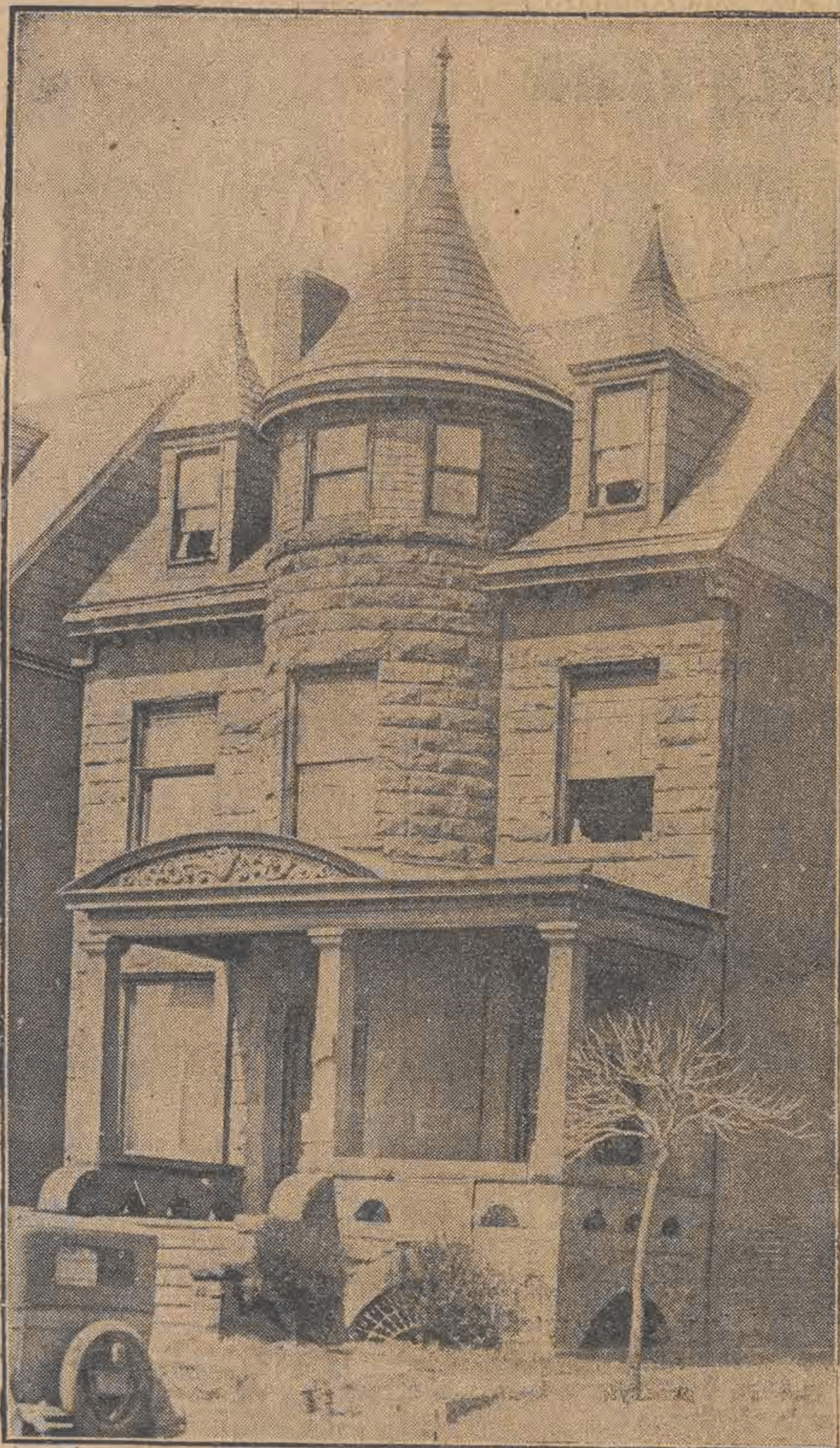
NAGRODA.

— Tu oto, na tem miejscu wydobyłem z wody dziewczynkę.

— A czy Bóg wynagrodził twój dobry uczynek?

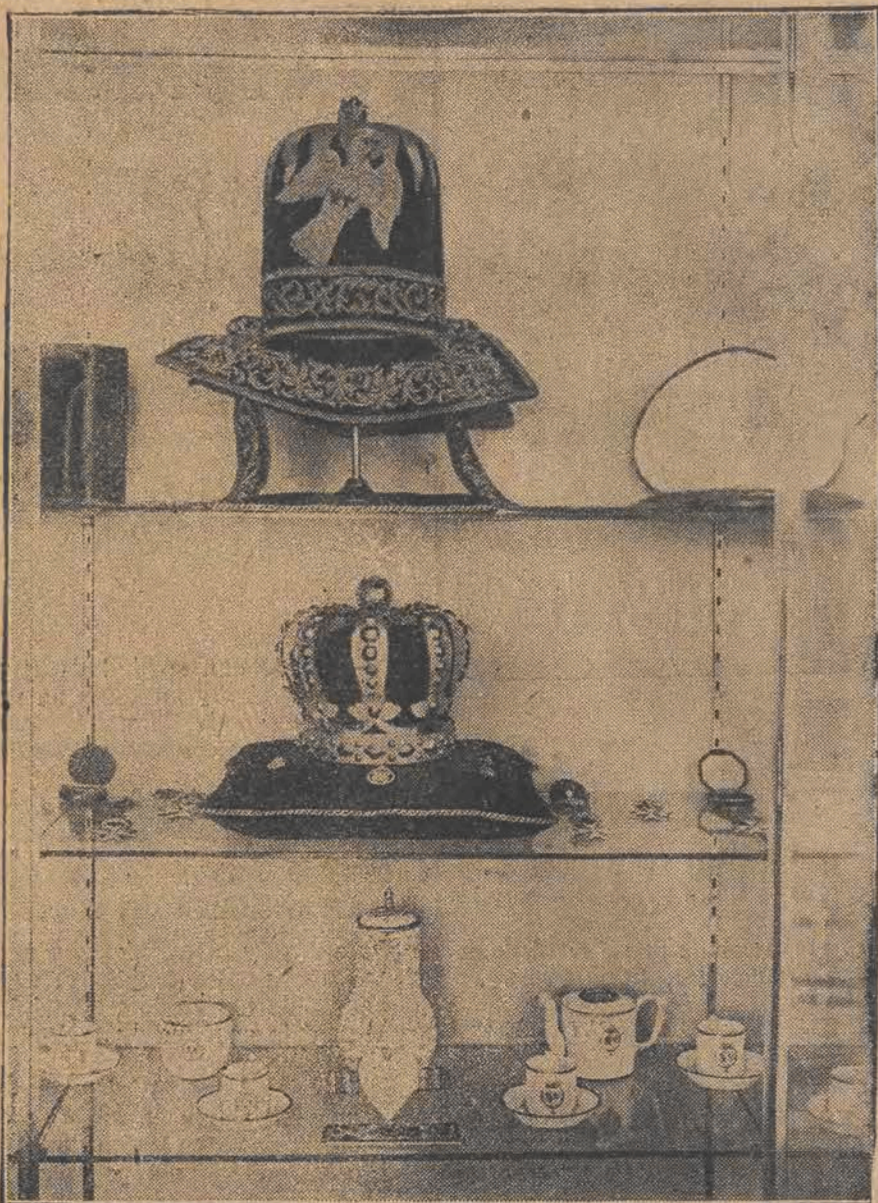
— Tak, niedługo potem żona się ze mną rozwiodła.

Dom Lindbergha



Dom w Detroit, gdzie urodził się Lindbergh został nabyty przez specjalne konsorcjum, które dla celów eksploatacyjnych zamierza urządzić tam muzeum pamiątek lindbergowskich.

Skarbiec kawalerów Maltańskich

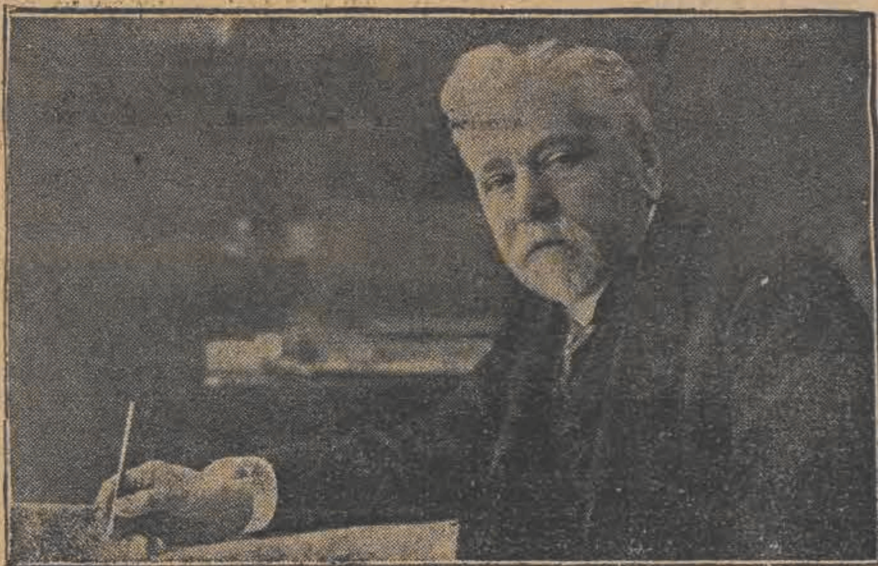


Drogocenne i historyczne przedmioty ze skarbca kawalerów Maltańskich wystawione zostały na widok publiczny w Paryżu.

Najwięcej ludzi zamieszkuje Azję

Ze statystyki ludzkości, jaka w ostatnich czasach ukazała się staraniem międzynarodowego instytutu w Hadze, wynika, iż najsilniej zamieszkałą częścią świata jest Azja, która w chwili obecnej liczy przeszło 950 miljonów mieszkańców. Na drugiem miejscu po Azji kroczy Europa, posiadająca 550 miljonów mieszkańców. Trzecie z rzędu miejsce zajmuje Ameryka, gdzie w chwili obecnej żyje 230 miljonów ludzi. A wreszcie czwarte miejsce zajmuje Afryka ze 150 miljonami mieszkańców, oraz Australja ze 7 miljonami.

Z pośród państw europejskich najliczniejszą ludność, posiada Rosja, która liczy 115 miljonów ludzi. Najsłabszą ilość mieszkańców posiada Islandja, gdzie mieszka zaledwie 95.000 osób.



Inżynier Gustaw Eiffel, twórca słynnej wieży w Paryżu, na którego cześć odbędzie się w dniach najbliższych wielka akademja w stolicy Francji.

PODSTĘP

Pani Alicja była sama w domu. Zegar wybijał właśnie godzinę czwartą po południu. Mąż pani Alicji wyszedł już przed godziną i wróci z biura dopiero o 8-ej wieczorem.

Pani Alicja położyła się na kanapie i otworzyła książkę.

Nie przeczytała jednak stroniczki do końca, gdy nagle przy drzwiach rozległ się dzwonek. Po chwili służąca zameldowała:

— Jakiś pan... Chce się z panią zobaczyć..

— Do mnie?... Proszę.. Niech Marysia wpuści..

Do pokoju wszedł elegancki młodzieniec. Ukłonił się i zapytał:

— Czy nie zastałem męża łaskawej pani?..

— Nie...

— A kiedy szanowny małżonek wraca do domu?..

— O ósmej..

— Nie wcześniej?..

— Nie...

Młodzieniec westchnął i rzekł:

— W takim razie trudno... Zaczekam. Czy można usiąść?..

Pani Alicja była zaskoczona tem pytaniem.

— Pan chce czekać do ósmej na mego męża?.. Teraz dopiero czwarta..

— No, więc cóż?.. Niech to panią nie przeraża... Czas minie sądzę bardzo szybko...

— Cóż to ma znaczyć?..

— Nic.. Powiadam tylko, że czas nam szybko minie... Jesteśmy sami..

— Pan się zapomina..

— Bynajmniej.. Pani się przecież nudzi... Widzę to po pani oczach... Dlaczego pani nie mówi szczerze, że się pani podobam..

— No, wie pan!..

— Pani jest obłudna... Ale na szczęście nie brak mi odwagi...

Zanim pani Alicja zdołała uświadomić sobie co się dzieje, nieznajomy podskoczył do niej, chcąc ją chwycić wpół.

— Co pan robi?.. — zapytała strwożona pani Alicja — Czy pan oszalał?..

Młodzieniec nie zraził się jednak tym uporem i nie odstępując od pani Alicji, rzekł:

— Łaskawa pani.. Widzę, że trzyma się jeszcze pani przestarzałych przesądów... Jestem na to przygotowany.. Czy długo da się pani prosić?..

— Ja pana nie rozumiem.. — odparła oburzona pani Alicja — Jeżeli pan w tej chwili stąd nie wyjdzie, zadzwonię na służące...

— Pani tego nie zrobi.. Dlaczego pani miałaby ominąć tak świetną, niecodzienną okazję.. Przecież pani się nudzi.. Całe popołudnie czeka panią samotność i milczenie.

Czy należy mi się takie przyjęcie za to, że chcę wznieść promyk jasnego życia?.. Chyba nie należy się za to nagana?

Pani Alicja była jednak niewzruszona:

— Nie chcę pana znać!.. Proszę się stąd wynieść... To okropne!.. Korzysta pan z tego, że niema niego męża i...

— Ha, trudno.. Widzę, że pani nie przekonam.. W takim razie spróbujemy inaczej... Daję pani 500 dolarów za jeden pocałunek... No?.. Czekam...

Pani Alicja chciała już sięgnąć ręką w stronę elektrycznego dzwonka, lecz młodzieniec zatrzymał jej rękę i wyciągnął portfel.

— Nie żartuję. Łaskawa pani.. Oto proszę.. 500 dolarów... Gotówka... Może pani sobie kupić za te pieniądze cudowny pierścień brylantowy... Albo naszyjnik z pereł.. Pięćset dolarów!.. Wszak jest to suma dość wielka za jeden pocałunek...

Pani Alicja spuściła oczy.

— Ale skąd się pan tu wziął? — zapytała nagle innym tonem — Pańska odwaga jest bezczelna, ale zdumiewająca...

— Dziękuję ogromnie za słowa uznania... Ale jakie pani ma śliczne oczy!.. A te usteczka...

Zamilkł. Wargi ich splotły się w gorącym pocałunku. Przywarł do niej ustami i wstrzymując oddech całował nieprzytomnie białe ramiona, wyłaniające się z pod opadającego szlafroczka.

— Drzwi... Na litość boską... — szepnęła pani Alicja — Zamknij pan drzwi..

Posłuszny młodzieniec zamknął drzwi — — — — —

A gdy po godzinie odszedł, pani Alicja złapała szybko ze stołu pięćsetdolarowy banknot i schowała do skrytki...

— — — — — —

O ósmej wrócił mąż pani Alicji.

Gdy wszedł do mieszkania, pierwsze jego słowa były następujące:

— Czy dostałaś pieniądze?.. Tak-.. No, mów?..

Przerażona pani Alicja odparła:

— Tak.. Skąd wiesz?.. Dostałam...

— Pięćset dolarów, tak?..

— Tak...

— Uffff!.. Lżej mi się zrobiło... Wyobraź sobie wpadł do mnie po południu jeden z moich klijentów i prosił, żebym mu koniecznie pożyczył 500 dolarów do wieczora... Przyrzekł, że przyniesie mi do mieszkania... Bałem się, że nie odda.. Ale widać, że uczciwy chłop..